

GAZETA LWOWSKA

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty we Lwowie: bez doręczenia do domu miesięcznie zł. 5.— z dostawą do domu zł. 5.30 na prowincji: z przesyłką pocztową zł. 5.30 za granicą zł. 8.—	Telefony: REDAKCJI 27, 21-02. ADMINISTRACJI 14-27.	ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. P. Listy należy trankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.	CENA NUMERU 20 gr.	Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetr (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanym i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje, prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 8. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Magazynu, o 50 proc. drożej
---	---	---	-------------------------------------	--

W. BARANOWSKI.

Czy Legjony skończyły swą rolę?

O Legionach to wszyscy wiemy, iż poza czynami wojennymi dokonały olbrzymich przeobrażeń moralnych. Wskrzęsiły polskiego ducha — to był ów cud największy, jaki niby na skłócenie ich Wodza, dokonał się w Narodzie. Polska, utrawszy ucieleśniony „sen o szpadzie“, najprzód zdumiała, a potem poczuła się czemś innym, nowym. Poczuła się stała niezależną, śmiała, mocarna. Niepodległość nasza wprzód dokonała się w najlepszych duszach, nim uznały ją urzędownie państwa, rządy i kongresy. Każdy prawie, kto po raz pierwszy widział legjonistę — płakał. A z tej tych urodził się bunt i dumna niewolniczką już więcej być nie można. To nie „uznanie“ Państwa polskiego międzynarodowe, to Piłsudski nałożył na ducha Polski całej sakry wolności. To żołnierze Jego roznieśli, niby kapłani walki, ów olej święty, którym namaszczały myśli i serca rodaków. Wpajali w nich wolę i wiarę. Wolę czynu i wiarę w czynu tego niewatpliwą skuteczność. Wiare w niemożność przekreślenia przez kogokolwiek i przez cokolwiek tego, co zostało postanowione w porwie pragnień wielkich, ale i w przejrzeniu świadomości. Polskę niedzarkę, Polskę niewolnicę — z głębi skrwawionych serc jej synów długo rozpustnych, marnotrawnych, słabych — legjoniści wiedli na tron królewski ku wielkości, mocy i chwale.

Jakiemi czynili to gustami?.. Czy może demagogia, obiecując niestworzone rzeczy i każąc lekceważyć rzeczywistość?.. Nie podobnego. — Ukształtowani z ducha przez największego z pośród współczesnych jasnowodza, czytającego w gwiazdach i w znakach zapowiednich to, co dla innych było wciąż jeszcze tajemnicą — żołnierze Pierwszej Brygady przychodzili do swoich z Objawieniem... Było to jednak Objawienie całkiem swoiste. Z marzeń wysnuł pozornie — wywodziło się w samej rzeczy z genialnego rachunku przewidywań. Można je było w formie matematycznej — moralnej zamknąć nieledwie. Tu nie było żadnych mrzonek, przypuszczeń... była pewność. Polska wskrzeszać musiała i musiała odzyskać swe na świecie znaczenie. To była tylko kwestia czasu, warunków, a przede wszystkim własnego owej Polsk wysiłku. Tak pouczają wpatrzonych w Niego obywateli, poetów i rycerzy — Koinendant. Ci zaś z nauką tą szli dalej i dzielili się nią niby chlebem z wytęsknioną i słodką zszczęń cudnych — rzesza.

Rzesza ta nie znała dotychczas sama siebie. Sądziła, że jest skazana tylko na ciężką dolę lichego dorobku. Zafalinywała ręce, chyliła głowy w trudzie, żyła z dnia na dzień... bez jutra. Pocięchę znajdowała w oderwaniu od rzeczywistości jedynie. Wytchnieniem jej była pieśń wieszczów. Aż zjawili się ci ludzie w szarych mundurach i głosić zaczęli nowe słowa: iż pieśń ze wszystkich najpiękniejsza jest w przełamaniu własnej niemocy i w zwycięstwie nad prawdą życia.

I tu zaczęła się rycerzy Nowej Polski największa misja. Józef Piłsudski ćwiczył w swych Legionach żołnierzy, a kształcił głosicieli wiary swojej. Tej wiary, która z prochna zdolna była jedynie odtworzyć zdrowy pień mające-

go dźwigać się wwyż i rozrastać Państwa. Dźwigać się wwyż i rozrastać mogą zaś Państwa i Narody tylko ofiarą, karnością i w srecach negatywną otuchą. Z tem przykazaniem w każdym słowie i czynie weszły w życie i w budowę Polski mocarstwowej Legjony. Zadaniem ich od samego początku stało się bronić Naród przed wrogiem, lecz i przed samym sobą. Przed wątpieniem, małodusznością i tem wszystkim, co było resztką win i grzechów przeszłości.

Te winy i te grzechy — jak wiemy — po pierwszych dnach upojenia wolnością powróciły. Był Rzeczypospolitej został zagrożony od jej wnętrza. Zaczęło cuchnąć znów zgrilżona. Leb podniosła stara swawola. Lichoty było

wciąż za dużo, gotowości do poświęceń — mało. Stanąwszy u początku za ledwie niepodległego bytu, wzniosłszy zręby najpierwsze swego własnego domu — wszyscy marni, przyziemni i chciwi zapragnęli, jak ongi, dobrze jeść przedewszystkiem i wygodnie spać. Poczęli się między sobą borykać o dobrobyt, na pierwszym go stawiając miejscu. Tymczasem dosyć osobisty co raz trudniejszy do zdobycia się stawał. I biada tym, którzy śnią o dosycie. Krzywdą innych tylko zdobyć go dzisiaj można, albo wcale... I czynić sobie zeń bożka niewolno. Bo w bałwochwaltwie takim kres by znalazła wnet cała dostojałość nasza: państwowa, narodowa, ludzka. Węc trzeba przetrwać złe czasy, co nadeszły. Trzeba przetrzymać owe siedem „lat chudych“ nawet, gdyby ich więcej być miało. Trza spotęgować zaś do tego i poprowadzić na pierwszy ogień walk z wszelkimi kryzysami wolę przetrwania. Zorganizować w sobie nie tylko umiejętność działania, wydajność pracy i cierpliwość, lecz także owo bohaterstwo znoszenia wszelkich braków, trosk i utrapień bez liku, znoszenia ich bez jęków i bez skargi. Składania ich jak darów na ołtarzu Ojczyzny. Pozorność duszy wszelkie braki przekłona, wielkość jej i promiennność czyni z nich zbożną modlitwą, błogosławione wota i zawieszają je w świątyni dażeń narodowych. Bo wiem w wielbieniu dażeń tych jest wartość nasza, jest moc, jest chwala...

Tę prawdę, tę naukę, tak prostą a ogromną w swej treści, wniosły onego czasu, budząc do ofiar i do czynów sytych niewolników — bohaterskie Legjony. Tę prawdę, dziś zapoznawaną nieszczęsny, znowu przypomnieć i wciąż przypominać muszą. Któż bardziej od tych, co chrzest swój wzięli z Jego rąk na polach bitew i wśród zmagani duchowych, przeznaczony jest przez sam Los do tego. Służba dla Państwa i Narodu, kto raz ją podjął — dla tego się nie skończy. W każdej potrzebie na ratunek sprawie publicznej spieszą zwykle ci sami. Ci co najdłużej i najwierniej na wielu już walczyli frontach. Taka jest logika ofiary i zasługi. Taki — przywilej najlepszych. To też, mimo iż od r. 1914-go lat upłynęło już wiele, rola Legionów się nie kończy. W momencie, który przeżywamy, gdy tyle znów wyrzekań, załamani się i zwątpień — dawnych obrońców i twórców Wolnej Polski oczekuje, by scementować ją, raczej mobilizacją.



PROJEKT POMNIKA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W TARNOPOLU.

Projekt ten, nagrodzony I-szą nagrodą, jest dziełem art. rzeźb B. Wojtowicza i J. Proszowskiego z Warszawy.

Z. ZYGMUNTOWICZ,

UŁANI LEGJONOWI.

W historii kawalerji polskiej jest tyle pięknych kart, że trudnem byłoby wymienić wszystkie lub bodaj większą część sław olśnionych wyczynów naszej jazdy i dlatego zanim przystąpię do nakreślenia pierwszych kroków uowo powstałych polskich zastępów ułańskich w 1914 r. niech mi będzie wolno wspomnieć czyny niektóre tych, którzy potęgę Rzeczypospolitej znaczyli pod Grunwaldem, Połockiem, Kłuszynem i w wielu innych stawa okrytych bojach.

Zwłaszcza tych z pod Kirchholmu, kiedy hetman Chodkiewicz, mając pod swem dowództwem tylko 2.400 konnicy i tysiąc piechoty pobił na głowę 14.000 Szwedów, kładąc 9.000 trupem. Sława okryła się nasza jazda, która pod Stefanem Czarnieckim wplaw przebyła cieśninę morską pod wyspą Alsen, aby dotrzeć i pobić wroga. To samo miało miejsce pod Wiedniem, kiedy Jan III. pobił Turków i później w Legionach Dąbrowskiego i pod znakami wielkiego Napoleona kiedy sławą okryła się również nasza kawalerja w szarży pod Samostierzą 30 listopada 1808 roku.

W latach 1809 w wojnie z Austrią i w wyprawie na Moskwę w 1812 r. i później pod Lipskiem cudów dokazy-

Józef Piłsudski do siebie dnia 2 sierpnia 1914 r. oficera Zw. Strzel. Władysława Belinę Prazmowskiego, ówczesnie studenta akademji górniczej w Leoben, a w pierwszych dniach mobilizacyjnych d-cc komp. szkolnej Strzelca w Krakowie, syna powstańca z 1863 r. i ziemianina w Sandomierskiem, a znając jego umiłowanie do konnicy dał mu rozkaz zorganizowania patrolu konnego i przeprowadzenia wywiadu w powiecie Jędrzejowskim.

Tam miał Belina poza wywiadem niedopuszczyć do mobilizacji rosyjskiej, co można było skutecznie szybkim przeprowadzeniem patrolu. Dodać muszę, że Belina będąc na wywczasach wakacyjnych w Sandomierskiem wybrał się wtedy do szkoły oficerskiej w Zw. Strzel. w Krakowie. Wyjechał w towarzystwie kolegi Antoniego Jabłońskiego — Zdzisława, późniejszego pułkownika W. P. poległego w 1920 r. Po przybyciu do Krakowa, jak już wspominałem, objął Belina dowództwo komp. szkolnej w Oleandrach, a wezwany do kwatery Komendanta przy ul. Siemiradzkiego 27, otrzymał rozkaz wymarszu z patrolem.

Siła patrolu ustalona została na 7 ludzi. Oprócz Beliny wyznaczony został jeszcze Bończa-Karwacki Zyg-

munta cywilne. Belina wyznaczył czas wymarszu z Krakowa na godz. 24 i o tej godzinie z mieszkania Beliny przy ul. Łobzowskiej, po wypiciu strzeżennego, jak przystało na ułanów — wyruszył patrol przez Prądnik Czerwony w kierunku Kocmyrzowa, jedną drożką krakowską, oraz bryczką prywatną Leona Kozłowskiego, dziś Ministra. Za Kocmyrzowem na ówczesnej granicy Belina odsyła drożkę do Krakowa i na czele patrolu przekracza kordon graniczny z karabinami w ręku, obalając rosyjski słup graniczny po godz. 2 już dnia 3. sierpnia 1914 r.

I rozpoczęła się twarda służba żołnierska. Na kordonie nie zetknęli się ze strażą graniczną, maszerują więc dalej. O godz. 4-tej nad ranem dochodzą do dworku w Goszycach, gdzie od członkami drużyn strzel. Zofji Zawiszanki dowiadują się o stanie i rozmieszczeniu sił rosyjskich, a po odpoczynku wyjechał dalej w kierunku Jędrzejowa, bryczka otrzymana w Goszycach. Krótki meldunek o dotychczasowym przebiegu patrolu, odwozła Zawiszanka do Krakowa.

W cywilnych płaszczach i kapeluszach udają nasi rezerwistów i przez Raclawice dążą w głąb powiatu,

złożył Komendantowi pisemny meldunek ze swego patrolu. Jest to pierwszy meldunek polski, pierwszy wojenny po 1863 r. Wywiad swoje zrobił, kilkanaście tysięcy rezerwistów Polaków uratowano od niechybnej śmierci na różnych polach walk rosyjskich, a wiadomości o nieprzyjacieli i zachowaniu się miejscowej ludności dały pierwszorzędne wskazówki do dalszych kroków wojennych Komendanta. Tenże patrol Beliny, który wyszedł z Krakowa bez koni i bez siodeł, a wrócił w dwa dni potem na koniach, wyekwipowany, uzbrojony i bogatszy o doświadczenie wojennego wywiadu, stał się zaczątkiem polskiej kawalerji.

W wydanej w 1925 r. a napisanej w 1917 w więzieniu w Magdeburgu — pracy pod tytułem „Moje pierwsze boje“, tak wyraża się Komendant o ułanach z pierwszych dni walk strzelców: „wielką jest zaiste zasługa Beliny, że mogłem posiadać dane o nieprzyjacieli. Opisałam wywiadem szerokie półkole dokoła Kielc, tak, że istotnie byłem spokojny. Belina dokazywał po prostu cudów. Biedni ułani! na siodłach zdalnych do spaceru, niewtrowani do dłuższych marszów zajeżdżali konie, siedzenia zbijali na kotlety i uzbrojeni w długie mieczadno do kon-

*Report
Opisano 64 Polacy...
Do Komendanta...
Kielce 5/8 14*

*...wobec...
...w Krakowie...
Belina
Krakow 5/8 14*

Fragmenty (początek i koniec) raportu Beliny z wywiadu w kieleckim w dniach 2—5 sierpnia 1914 roku. Jest to pierwszy raport, złożony w wojnie europejskiej p. Marszałkowi Piłsudskiemu przez Jego oddziały. (Oryginały dokumentów, których reprodukcje zamieszczamy są w posiadaniu Wojskowego Biura Historycznego).

wala nasza kawalerja pod wodzą Ks. Józefa Poniatowskiego.

W wojnie 1830/31, gdy żołnierz polski całemu światu dał dowód swego wartościowego istnienia i swej bitności — wtedy również nasi ułani pierwsze zajęli miejsce, bijąc się pod wodzą wielkiego ułana gen. Józefa Dwernickiego, na wszystkich polach walk, od nosząc zwycięstwa jedne za drugimi.

W latach późniejszych w wojnie 1863 r. używana była kawalerja tylko do wywiadów i do utrzymania łączności.

Potem zamilkły na lat blisko 50 dalsze dzieje polskiej jazdy. Dopiero rok 1914 dał możliwość powstania i rozwoju naszej kawalerji, która od pierwszego dnia świetnie tradycje z lat dawnych nie tylko utrzymywała, ale stokrotnie powiększyła i świetlaną sławą okryła.

W tej to największej zawierusze wojennej wśród pożogi, która ogarnęła świat cały a szczególnie ziemię Polską, z niezłomnej wiary Józefa Piłsudskiego w przyszłość narodu, znowu powstały szeregi wojska polskiego, a wśród nich nasi ułani.

Jeszcze nie było wypowiedzenia wojny Rosji przez Austrię a już z rozkazu Głównego Komendanta Strzelców spieszyły ze wszystkich stron oddziały strzeleckie do Krakowa.

Kawalerji strzeleckiej niestety nie było; ale w dniach gotowania się do wojny okazała się ona konieczną. Zanim więc wyszły pierwsze oddziały w pole poza ówczesny kordon, przetrwała

munta, student Uniw. Jagiell. i drużyniak, pochodzący z pod Jędrzejowa, a który później zginął pod Kościuchnowką w lipcu 1916 r., jako oficer I. Brygady, reszta zaś patrolu dobierał sobie sam Belina i tak wchodził tam: Głuchowski Janusz stud. Uniw. w Liege — dziś gen. bryg. i dca korp. X., Kulesza-Hanka Stefan, sl. politechn. w Gandawie dziś plk. i dca Bryg. kaw., Skotnicki-Grzmot Stanisław, słuchacz Akad. Handl. w St. Gallen, dziś gen. bryg. i dca bryg. kaw., Jabłoński Antoni — Zdzisław, sl. Uniw. Lwowskiego zginął dnia 22 października 1920 r. w bitwie obok Staro Konstantynowa — jako dca II pułku ułanów i Kmiec-Skrzyński Ludwik, sl. uniw. w Nancy, dziś pułkownik i dowódca brygady kawalerji.

Patrol był bardzo niebezpieczny. Moskale nie byli jeszcze wówczas w wojnie z Austriakami, mieli więc wszędzie swoje wojsko, żandarmerje, straż graniczną, ochronę i szpiegów coniemiera. Lecz nasi, pierwsi ułani, nie bacząc na niebezpieczeństwo, dumni z tego obowiązku i zaszczytu, iż pierwszy rozpoczynają upragnioną wojnę, rzucili się do przygotowań.

W Oleandrach otrzymują długie karabiny Mauchera i 150 naboju na każdego, ponadto kilka bomb i jedną przyszkolony ekrazytu, sponki i sznury Bikforda. Poza tem Belina i Bończa mieli rewolwery systemu Browninga. Wszyscy ubrani byli w mundury strzeleckie, w plecakach mieli materiał sanitarny.

Zabrali również ze sobą płaszcze i ka-

Belina decyduje się dotrzeć do Jędrzejowa i tam działać już jako patrol strzel. podzielony na dwie grupy, które strzelaninami z karabinów i rzuceniem bomby miały wytworzyć zamieszanie i popłoch w wojsku, względnie wśród władz rosyjskich. Po drodze dowiaduje się jednak Belina od powracających rezerwistów, że w Jędrzejowie z powodu wiadomości o przemarszu większej siły „Sokołów“, tak bowiem nazywano strzelców, władze wstrzymały dalszą mobilizację i ewakuują miasto, cofając się do Kielc. Spotyka też nasz patrol coraz większe grupy powracających do domów rezerwistów, tem samem zadanie, by przeszkodzić mobilizacji, zostało wykonane. Nie idzie więc Belina na Jędrzejów, ale skręca na Słomniki, gdzie ma jeszcze kwaterywa rosyjska straż graniczna. Jednak i tu pamięć ogólny popłoch, a straż jest w odwrocie; Belina urządza zasadzkę na tę straż przy szosie do Miechowa, niestety straż odmaszerowała w kierunku Pinczowa. Po spatrolowaniu jeszcze kilku miejscowości, przyjęty przez ludność z entuzjazmem, a gdzie niedługo błogosławiony przez księży, postanawia Belina wrócić do Krakowa. W majątku Skrzyszowice otrzymuje pierwsze ułańskie 5 koni i tyleż siodeł, a brat właściciela majątku Edward Dziak-Kleszczyński, sl. akad. rolniczej we Wiedniu, dziś poseł na Sejm, przyłącza się do patrolu Beliny. Do Krakowa wraca nasz patrol już konno

dnia 4 sierpnia o godz. 17-tej. Belina nej służby karabiny — do krwi rozdzielali sobie plecy, a jednak wytrwale odbywali patrolowanie, robiąc niekiedy po 60 i 80 kilm. dziennie w różnych kierunkach“. Tak ocenił Józef Piłsudski wielki wysiłek ułanów legjonowych.

W okresie tych kilku dni patrolowała Krakowa i wreszcie pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 z rozkazu Głównego Komendanta połączonych organizacji strzel. Józefa Piłsudskiego wyrusza w pole I-sza kadrowa na kilka godzin przed wypowiedzeniem wojny Rosji przez Austrię.

Komendant patrolu ob. Belina otrzymuje rozkaz tej treści: „Patrol wasz ma być zebrany, gotów do wymarszu dziś o godz. 3 rano. Ob. Janusz zostanie. Wszystkie konie osiodlane winno być zebrane o tejże godzinie, miejsce zbiórki razem z pierwszą komp. Kadrową godz. 1.

Szef Sztabu Gł. Józef.

Pierwsza kadrowa wyszła z Krakowa o godz. 3.30 w liczbie 7 oficerów i 160 ludzi. Na czele tej I. kadrowej idzie szpica naszych ułanów już w liczbie 10-ciu. Tegoż dnia następuje utarczka z moskalami pod Słomnikami 7. sierpnia zajmując Belina Miechów, a 9-go wieżdża do Jędrzejowa, zaś 12-tego do Kielc. Do oddziału Beliny przybywa uzupełnienie, a to ob. Sierko Wacław Sieroszewski, sybirak, sław-

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej)

(Ciąg dalszy ze strony 2-giej).

ny pisarz i bojownik o niepodległość, przybywa również Andrzej Strug-Gałęcki, również pisarz, literat i bojowiec. Później a to 10 sierpnia dołącza się do nich Dr. Bolesław Wieniawa Długoszowski, który dotychczas był podoficerem poza frontem w karczmie.

W Kielcach rośnie liczba ułanów do 50-ciu i od tej chwili nasza konnica walczy i patroluje w Kieleckiem.

Kiedy Belina przekroczył z 1-szym patroliem kordon — oddział Sokoła III wa Lwowie, który nie usłuchał zarządzenia sokolstwa, odmawiającego współdziałania z Piłsudskim i dnia 3 sierpnia wyruszył do Krakowa pod dowództwem inż. Marceliego Śniadowskiego, później pułkownika i twórcu artylerii w obronie Lwowa, dziś już nie żyjącego — w liczbie 16 ludzi, w tym 1 oficer i 4 podofic. Z Śniadowskim wyjeżdżają konie sokoli: podofic. T. Rylski, J. Lewandowski, T. Bieńkowski, Z. Putiałycki, oraz szeregowcy Jerzy Topór-Kisielnicki, K. Małochleb, E. Zakrzewski, T. Bayger, K. Rzepka, A. Komornicki, L. Wiktor, J. Nowicki, A. Królikiewicz, St. Brückmon, L. Konarski i M. Królikiewicz. Adjutantem był Jerzy Sosnowski.

Wyszli oni ze Lwowa również bez koni, bowiem wojsko austr. wykupiło je przymusowo. Oddział ten wyjechał jednak z całym wyekwipowaniem kawalerskim i w uzbrojeniu. Miał więc ze sobą 40 karabinów, po 150 na boki i szable. Po przyjeździe do Krakowa z rozkazu głównej komendy wyruszył Śniadowski w pole na czele kilku ułanów w nocy z 4 na 5 sierpnia. Za kordonem zarekwirował konie i

dnia 10 sierpnia wjechał do Miechowa na czele 3-ciu oficerów, 5 podofic. i 26 ułanów. Dnia 13 sierpnia wszedł do Kielc i razem z Beliną bierze udział w utarczce na Karczówce.

W tym czasie przebywał również w Kieleckiem por. rez. austr. uł. Zbigniew Dunin-Wasowicz, który w pierwszych dniach sierpnia zameldował się u Cł. Komendanta. On też obejmując komendę nad plutonem Śniadowskiego i wkrótce podnosi liczbę ułanów do 140 jeźdźców. Oddział ten oddaje Wasowicz z rozkazu Komendanta — Belinie, a sam wraca do Krakowa dla organizowania dalszych szwadronów. I tu od 3 września tworzy je dzięki ofiarnym jednostkom i prywatnym sumptem w Sokole na Smoleńsku. W szybkim tempie zgrupowano 200 ochotników i ściągnięto 150 koni. Znalazło się również uzbrojenie i cały ekwipunek; kilka dni forsownych ćwiczeń i szwadron stał gotowy do wymarszu.

Nie było jednak temu szwadronowi przeznaczone walczyć na ziemiach polskich, bowiem 30 września 1914 r. opuścił Kraków i wraz z 2-gim i trzecim pp. leg., późniejszą II bryg. leg. pol. wyjechał na Węgry w liczbie 110 ludzi. Tam pod dowództwem tegoż rtm. Zbigniewa Dunin-Wasowicza, wnuka Mikołaja, bohatera z pod Samosjery — wslawił się w wielu bitwach na polach połud. Galicji, Bukowiny i Besarabii.

Już w październiku biją się ułani Wasowicza pod Cuciłowem, gdzie zmusili do odwrotu 10 sotni kozackich, później biorą udział w wielkiej bitwie pod Mołotkowem, w listopadzie bronił Wasowicz Zielonę, w grudniu zdobywał hułuszczyznę, w styczniu pełnił straż po stronie węgierskiej, wreszcie

krwawi się szwadron jego pod Kirlebabą. W lutym i marcu 1915 r. przechodzą ułani Wasowicza na Bukowinę, biją się pod Tumiaczem, Korolówką i Bortnikami, w kwietniu stoi na granicy Besarabii. W maju już jako dca dywizjonu dźierży Wasowicz straż nad Prutem obok Czerniowiec. Przechodzi wszystkie pola walk 2-giej brygady. W czerwcu bije się szwadron w drodze pod Zadobrowką i wreszcie staje pod Rokitną, patrolując już za granicą besarabską.

Przychodzi dzień 13 czerwca.

Stawna, niezapomniana w historii szarża na potrójne, odrutowane gęsto i obsadzone sianem okopy wrażeń! „Dla polskiej kawalerji, niema przeszko”, krzyknął rotmistrz i pierwszy rzucił się galopem ku linjom nieprzyjacielskim. Za nim jego 2-gi szwadron, 3-ci szwadron pozostał w rezerwie. Nasi rwali długimi, szerokim rzędem równo jak na ćwiczeniach; kule coraz częściej nadlatują, ułani, zda się, nie słyszą świegołu tych kul i już są w pierwszych rowach strzeleckich a wnet w drugim rowie. Wróg nie śpi, lecz zdumiony tą szarżą niebywałą i niewidziana dotychczas na chwilę zdrewniał i niereagował, a nawet gdzieś wznosił żołnierze rosyjscy ręce do góry — dla poddania się. Wnet jednak z rezerwowych okopów wpada cały rój kul w tłum jeźdźców i śmierć jakoby kosą zgarniać zaczęła jednego za drugim z tych naderważniejszych z odważnych. Pierwszy legł rotmistrz, tuż dwaj jego oficerowie i 16 ułanów; rannych zostało 30 ułanów; padło 24 koni rannych było 22 koni.

Razem z rotmistrzem Wasowiczem w tej jednej szarży życie oddali: por. Jerzy Topór-Kisielnicki, por. Roman-

Prawdziej Włodek, wacim. T. Adamski, ukonecz. prawnik-ziemiann. wachmistrz W. Nowakowski, urzędnik. kpr. K. Karasiński, — ułani: chłopiec stajenny M. Majda, A. Zwatschke, Br. Łuszczewski, sł. akad. w Liege, E. Łada, Bol. Kubik 17-letni, J. Rakowski, literat i filozof, T. Rawski-Starczewski, uk. akad. Władysław Tworowski, czeładnik rzemieślniczy, Michał Szysz, zaś ułani uk. sł. praw. Sierkiejowicz, wiościanie Janiszym, Prokop i Garbarczyk zmarli z ran odniesionych w szarży i to zmarli w niewoli. Szarża skończyła się, wróg nocą wycofał się z okopów, cel osiągnięty. A do dzieł polskiej kawalerji przybyła znów złota karta, najpiękniejsza i pełna chwały.

Tak więc z pierwszego patrolu Beliny w dniu 2 sierpnia 1914 roku, wędruje się złociста. — nieprzerwana wstęga niebywałego w dziejach rozwoju polskiej jazdy, która zwłaszcza w bitwach Legionów i później, aż do dnia zakończenia wojny w 1920 r. czynami swemi dała dowód, że duch naszej sławnej husarii i ułanów z przed kilku set lat trwał w narodzie, a z inicjatywy i rozkazu Komendanta rzucony na pole walki patrol Władysława Beliny — Prażmowskiego, dziś wojewody lwowskiego, wskrzesił tradycje, okraszając je wieńcem nowych blasków zwycięstw i sławy.

Wysokie czapy beliniackie, rozwiewne burki, amarantowe rabaty, białe szmury i na pięknych, rwących koniach chwaczą ułani Beliny i tacyż ułani Wasowicza oto żywy obraz tych, którzy w 1914 roku wznowili świetne tradycje, owite legendami naszej husarii, znakomitej kawalerji i jeszcze więcej sławnej, polskiej jazdy z pod wzniesłych orłów Napoleona.

R. W. HOROSZKIEWICZ.

W SZTABIE ŚMIGŁEGO.

(1914 — 1916).

W grudniowy poranek 1914 roku meldowałem się jako konny podoficer od finansów u dowódcy 1 pp. I Brygady — Edwarda Rydza-Śmigłego. Wtedy bowiem właśnie Komendant Piłsudski podzielił I Brygadę na 2 pułki. Pierwszy pułk składający się z dawnych batalionów pierwszego i trzeciego, otrzymał Śmigły, drugi pułk z dawnych batalionów drugiego i czwartego — Berbecki. Poza tym podziałem pozostały jeszcze baon piąty i szósty.

Śmigły od sierpnia już cieszył się wielką sławą Brygadzie. Przyniósł ją z poprzednich lat pracy, ze Związku Walki Czynnej, z kursów i szkół przed wojennych, w których szybko się wybił i za jednego z najzdolniejszych oficerów Strzelca uchodził. W Brygadzie wraz z szefem Sosnkowskim był bliższym pomocnikiem Komendanta. W pierwszych dniach sierpnia, w Miechowie, objął dowództwo III baonu, składającego się z trzech Kadrowych kompanii i na ten batalion spadła sława pierwszych potyczek, bitwy w Kielcach — 12 sierpnia 1914 roku, smutny zaszczyt poniesienia pierwszych strat, zabitych i rannych. Dowodził tym batalionem Śmigły w ciężkiej bitwie pod Anielinem obok Lasek, prowadząc kompanie osobiste do boju i zyskując sławę i podziw żołnierzy.

Dzisiaj, dzisiaj — można już o tem mówić. Obywatel Śmigły uchodził za „szczęśliwego” dowódcę. Miał szczęście sam i udzielał go innym. W pułku wierzono, że przy Śmigłym nie zostają ani rannym, ani zabitym. Śmigły przecież n. p. wyprawił osobiste 3 kompanie I-go baonu, na 3 maja 1915. Szalenie ryzykowna i niebezpieczna wyprawa skończyła się zwycięstwem okopów rosyjskich i jeńców kilku tysięcy — oficerów i szeregowych. A straty nasze wyniosły — dwóch rannych i jednego zabitego. Rozmawiał się też twarzą żołnierzy i dziwna otucha wstępowała w szeregi, gdy ukazywała się zawsze e-

spokojny, uśmiechający się w największym ogniu, panował Śmigły stale nad sytuacją. Jak to działało na podkomendnych, sam na sobie nieraz doświadczyłem. Wybitnie ostro rysuje mi się w pamięci jeden moment.

W bitwie pod Kozinkiem 20 lub 21 maja 1915 r. roznosząc rozkazy, wpadłem na skrzydle — a było to w lesie, w lukę między kompaniami i wyrwałem już prawie z rak otaczających nas Rosjan. W ciągu kilku minut dobiegłem do Śmigłego, który cofał się z jedną z kompanii, w rozgwarze i hałasie bitwy. Przystanąwszy, przyjął mój meldunek ze zwykłym uśmiechem i wtedy jasno, jak nigdy, zrozumiałem i zewnętrznie odczułem żelazną wolę Śmigłego, panująca nad całym otoczeniem, nad nami i nad Rosjanami. Mimo olbrzymiej przewagi nieprzyjaciela, mimo krwawych strat, trzeci batalion cofał się spokojnie. W ciągu najbliższej pół godziny zajął nowe pozycje i przeszedł z kolei do przeciwnatarcia. A był już trzeci dzień w bitwie.

W związku z bitwą pod Kozinkiem wspomnieć się musi ustępnym z rozkazu Komendanta Piłsudskiego z r. 1915: „Major Śmigły-Rydz złożył w bojach o lasce kozinkowski nowe dowody nie zwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuje, że trzeci batalion nie ugiął się przy spełnieniu zadania, przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza”.

Przez następne pół roku, tylko myśla towarzyszyć mogłem pułkowi. Leżałem w szpitalu. Śmigły wzrastał w sławie, dowodząc już przeważnie grupą legionową, w walkach na wolińskich błotach i lasach. Szczęście mu zawsze sprzyjało. Obdarzony wspaniałym zdrowiem, wysportowany i zahartowany, mimo trudów wojennych, nie chorował nigdy. I rannym też nigdy nie był, po staremu z uśmiechem chodząc w tyralierce i przenosząc swe „szczęście” na otoczenie. „Przy Śmi-

głym nie ma rannych ni zabitych” — powtarzał tajemniczo żołnierze 1-go pułku.

Utworzony w grudniu 1914 r. sztab 1-go pułku pozostawał nadal w prawie niezmiennym składzie. Adjutantem niezamordowany Kazimierz Dąbrowski, funkcje różne przy sztabie pełnili sierżanci: Karol Piórecki, Józef Borecki i Ludwik Misky. Oprócz nich i inni bywali przy sztabie, w zimie w 1914 roku służył w sztabie jakiś czas znany aktor krakowski Bończa, w 1915 i 1916 stale już do najbliższego otoczenia pułkownika należeli: Wojciech Jastrzębski i Bonawentura Lenart, Z oficerów, był oficer broni Kalina Zieleniewski i lekarz dr. Jakowicki. Sztab 1 pułku należał do gościnnych zawsze. Często bawili również przy Śmigłym oficerowie przydzielani przez Komendę Brygady, w różnych sprawach na dłuższy lub krótszy czas. Pamiętam z nich por. Korcjański Zamorskiego, por. Biłyka, poza tem często bardzo bywali „goście”, to Kaden-Bandrowski, to malarz Gottlieb i inni.

Lekarzem pułkowym przez krótki czas w 1915 r. był też Sławoj-Składkowski, a nie można zapomnieć przecież i o kapelanie ks. Henryku Ciepichale. „Dwór Śmigłego” najtypowszem życiem żył latem w 1916 r. na pozycji pod Optową.

Własnymi rękami, z Pułkownikiem na czele, budowali sztabowcy dworek z werandą, obok pomieszczono stajnie i t. d. Całe osiedle ślicznie położone na stoku wzgórzka, nazwał Ob. Śmigły „Anielinem”. Koło Anielina właśnie wrzasała walka, w sierpniu w 1916 r. gdy pozycje pod Optową, Kościuchówka i Polska Góra zdobywały fangi Rosjan. Spłonął wtedy dworek — Komenda 1 pp. I jeszcze dzisiaj dawni, starzy, podoficerowie naszego pułku opowiadają, jak to Śmigły z Dąbrowskim, z tylnymi strażami i patrolami pułku cofali się w lesie Optowskim, w walce wręcz z rosyjską piechotą.

Dworek w Anielinie był jednak sie-

dziba nie tylko sztuki wojskowej, zganieżdżali się w nim i sztuki piękne. Bo i sam Komendant pułku i Dąbrowski Młodzianowski i Jastrzębowski holdowali sztuce malarskiej. — I ofiara namiętności artystycznych padała niejednokrotnie przybyły do Komendy Legionista, pozując cierpliwie.

Ale nie samo malarstwo panowało tutaj, istnieje przecież fotografia wernandy dworku w Anielinie, na której właśnie pracuje, redakcja „Konferencji Pokojowej”. Stoj tam — z arkuszem w reku dr. Stanisław Szarski przy sztabie, czy jak się tam ta maszyna nazywała, kłęcząc Emil Czerniawski i inni, a z boku, z poważną miną, przypatruje się temu wszystkiemu ob. Wojciech Świda, kucharz sztabowy.

„Konferencja Pokojowa” potrzeba wiedzieć, była piśmie 1 pułku, które ilustrowali oficerowie Śmigły, Dąbrowski Burhardt-Bukacki a układał je i pisywali w niem Szarski, Marsk-Margjański, Bożwój-Rybka i inni.

Przyszła jesień 1916 roku. Z odjazdem Komendanta Piłsudskiego ciężar odpowiedzialności za 1-szą Brygadę, za jej duch i idee spadł na Śmigłego. Oddawał się też on coraz bardziej od szeregow wstępując na drogę, która miała go wysoko zaprowadzić. Jeszcze jednak dowodził pułkiem w 1917 kwaterując w Modlinie. Aż poszli Krolewcy z pułku do Szczypiorna, a sam pułk do Jaksmanic pod Przemysłem, a potem na Istrię i włoski front.

Wyniosły, nie uzewnętrzniający się, milczący, a przytem dziwnie koleżeńscy i serdeczni, miał pułkownik Edward Rydz-Śmigły serca żołnierzy i ich bezgraniczne zaufanie. Gdy Komendant Piłsudski więziony był w twierdzy Magdeburgskiej na Śmigłego zwrócili się oczy wszystkich, on był Jego zastępcą i przedstawicielem.

A gdy nadeszły wojny w wielkiej Polsce, Śmigły już nie na czele pułku stanął. Dowodzi dywizjami, korpusami, armiami. Już generałom rozkazuje...

W rocznicę czynu.

Cele i zadania Związku Strzeleckiego.

Dwadzieścia pięć lat temu — Marszałek Józef Piłsudski powołał do życia na naszym terenie Związek Strzelecki. Wkrótce też — w ramach organizacji założył pierwszą szkołę strzelecką, która dała późniejszym oddziałom wyćwiczonych komendantów.

Praca nad rozłudzeniem ducha narodowego i przygotowaniem społeczeństwa do podjęcia walki o odzyskanie niepodległości trwała do sierpnia 1914 roku.

W dniu 6 sierpnia roku 1913 — wyrusza z rozkazu Komendanta I-sza kompania Związku Strzeleckiego na bój z Rosją a za nią spieszą dalsze oddziały tak dobrze nam znane pod nazwą Legionów.

Z tych to ofiarnych oddziałów strzelców-legionistów — zahartowanych w długoletnich bojach wojny światowej, wyrósł w roku 1918 zwycięska nasza Armia.

Czyn Legionów i naszej młodej Armii pod wodzą Józefa Piłsudskiego — zerwał pęta niewoli — bagnietem wytoczył i utrwalił granice naszego Państwa.

Dzisiejszy Związek Strzelecki, jako spadkobierca wspaniałej tradycji — zmienione ma cele w Odrodzonej Ojczyźnie.

Dzisiaj — celem Związku nie jest już odzyskanie niepodległości — ale jej ugruntowanie przez pracę nad przygotowaniem się do odparcia napastników z czyhających na całość naszych granic — wychowanie świadomego obywatela - żołnierza — nie z musu czy nakazu, ale z własnej woli pełniącego swą służbę dla dobra i honoru Państwa, dla siły i potęgi Ojczyzny.

Związek Strzelecki, organizując młode dzieło wiejską, robotniczą i inteligencję — skupiając w swym łonie wszystkie warstwy społeczne, jest organizacją wychowania państwowego. — Uczy swych członków nie tylko jak Państwa bronić i za nie umierać, ale również jak dla Państwa żyć — jak je budować w czasie pokoju.

Strzelec — kochając kraj swój i pragnąc mu służyć, ucz się kraj ten po-

znawać i rozumieć jego potrzeby. Dlatego też dba nie tylko o swą sprawność fizyczną — lecz również uczy się jak harmonizować interesy swego życia, z interesami Państwa — stając się przez to pełnowartościowym obywatelem.

Rozkaz Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego.

OBYWATELE!

Jesteście tą wybraną częścią społeczeństwa polskiego, która wywodzi się od pokolenia zapisanego krwią w walce o Polskę.

Macie zaszczyt dźwigać na swoich barkach chwałę swych poprzedników i żyć w blasku wielkich zasług przedwojennego Związku Strzeleckiego, Legionów i POW. Jednakże ciąży na Was równocześnie zaszczytny obowiązek szerzenia żywym czynem ich ideałów i wskazań, by doprowadzić Polskę do mocarstwowego rozwoju.

Czynem, aż do ofiary z krwi, macie być gotowi do walki o Polskę Mocarstwowa.

Czynem, aż do ofiary z krwi, macie być gotowi do walki o Jej lepsze jutro.

Piękna placówka. Instytut Badań Legionowych.

Jedną z ważnych części programu tegorocznego zjazdu legionistów stanowi inauguracja Instytutu Badań Legionowych. Z inicjatywy szeregu literatów i publicystów, popartej przez bardzo poważne koła Związku Legionistów, powstaje wreszcie placówka, której

potrzeba oddawna była odczuwana.

Lata upływają, siwizna przyprósza już skronie tych, którzy przed wojną światową na zew Komendanta poczęli kształcić się w kunszcie wojennym, a 6 sierpnia 1914 chwycili za broń. Młode dzieło ówczesna, ci entuzjazmem czynu przejęci Strzelcy, członkowie Drużyn Bartoszewych, późniejsi bojownicy z pod Łowczówka i Rarańczy, z nad Nidy i Rokityny — dziś są działaczami społecznymi i politycznymi, stanowią elitę społeczeństwa, pracują w różnorodnych zawodach i stanowiskach. Są oni żywymi świadkami tego, co działo się zarówno w zarysach Walki Czynnej, gdy dzieło Józefa Piłsudskiego znajdowało się w stadium przygotowań, jak i przez szereg lat wojny światowej, a potem walk o obronę granic niepodległej Polski.

I dlatego obowiązkiem tej generacji, która zaznała łaski walki o Niepodległość, jest przekazanie późniejszym pokoleniom najbardziej szczegółowych relacji, ogarnięcie całości kształtu tych historycznych zdarzeń, które złożyły się na wskrzeszenie państwowości.

To też Instytut Badań Legionowych jest ważnym posterunkiem i przyczynić się może do prześwietlenia tych decydujących dla narodu i państwa czasów, kiedy to w rozgwarze bitewnym i z ofiarności najszlachetniejszych w narodzie kształtowały się zrzęby naszej państwowości, uwolnionej z pęt niewoli.

Niewątpliwie wiele już zrobiono inicjatywą indywidualną. Przedewszystkiem inicjatywą Wielkiego Budowniczego Polski i Wskrzesiciela Niepodległości, Dzieła Józefa Piłsudskiego. Jego wspomnienia bojowe, są trzonem literatury legionowej. Nie brak też i szeregu innych dzieł i opracowań. Są więc wspomnienia bezpośrednich wrażeń boju legionowych, spisane przez kilku literatów, którzy uczestniczyli w walkach trzech Brygad; są opracowania, dokonane już po wojnie, przez poszczególne formacje legionowe, na podstawie raportów bojowych i dokumentów pułkowych; są arcydzieła pamiętnikarskie, że wspomnimy choćby o 2 tomach gen. Składkowskiego

(Ciąg dalszy na str. 5-ej.)

Lista poległych Kadrowiaków.

Sekcyjny Dobrowolski Henryk, poległ 23 grudnia 1914 pod Łowczówkiem, strzelec Jasiński Ignacy, poległ 23 grudnia 1914 pod Łowczówkiem, strzelec Kamiński Kazimierz poległ 25 grudnia 1914 pod Łowczówkiem, porucznik Klimek Piotr zmarł z ran 1920 w Warszawie, porucznik Mansperl Bronisław zmarł z ran 1915 w Jablonce, strzelec Momot Wiktor zmarł z ran 22 października 1915 w Kukle, strzelec Ostrowski Tadeusz poległ 16 listopada 1914 pod Krzywopłotami, strzelec Palkij Stanisław poległ 2 sierpnia 1915 pod Jastkowem, kapitan Herwin - Piątek poległ 26 maja 1915 pod Krzywopłotami, sekcyjny Strzelecki Kazimierz zmarł z ran 8 października 1915 w Koszycach,

strzelec Karski Kazimierz poległ 23 czerwca 1916 pod Wojciechowicami, podchorąży Wolski poległ 29 września 1916 pod Czerniowcami, strzelec Kiliński Jan zmarł z ran 1915 w Warszawie, strzelec Kaszubski Tadeusz poległ 25 grudnia 1914 pod Łowczówkiem, strzelec Kuczyński Jan poległ 13 listopada 1920 pod Giedrojciem, porucznik Napierkowski Aleksander zmarł z ran 1920 w Ciechanowie, kapitan Parczyński Stanisław zmarł z ran 1920 w Krakowie, strzelec Renik Józef zmarł z ran 10 marca 1920 Szpital Polowy Nr. 209, strzelec Kosiński poległ 18 października 1914 pod Krzywopłotami, strzelec Szapelki Feliks zmarł z ran 13 listopada 1914.

W. Rusin Kom. Gł. Z. S.

Sierpień 1933.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

KIELCE.

Po wyruszeniu z Krakowa komenda austriacka wyznaczyła jako ostatni etap Jędrzejów, ale Komendant postanowił posunąć się dalej i zająć Kielce. Około południa w sile około 400 ludzi liczo uzbrojonych, w towarzystwie jedenastu koni jazdy Beliny wkroczyliśmy do miasta. Po obu stronach ulicy stała ciżba ludu niemal jak mur, ani jednego okrzyku, ani jednej oznaki życzliwości dla tego żołnierza, nad którym rozkrywano się dopóki był martwą malowanką.

To pierwsze wrażenie było dość przykre, ale entuzjazm, z którym weszliśmy w granice Królestwa, nie dał się niczem zwarzyć.

Zresztą zaraz znalazły się rozmaite zajęcia. Udałem się z Sierszowskim do więzienia, gdzie skonfiskowaliśmy siedem rewolwerów karabinów, uwolniłiśmy trzech „politycznych“, kazaliśmy pozdejmować kajdany i wogóle zapowiedzieć więźniom rozmaite ulgi, za co posłyszeliśmy okrzyk: „niech żyją polscy żołnierze!“

Później rozmawiałem z redaktorami, którym zapowiedziałem, że mogą o nas wcale nie pisać, ale póki tu stoimy, napadać na nas nie wolno. I właśnie, gdy skończyłem tę konferencję, zarważyłem dopiero, że w pałacu namiestnikowskim, który zajęliśmy na główną kwaterę, panuje dziwna cisza i pustka. Okazało się, że w całym gmachu jest sam z jedną wywiadowczynią.

Nagle na mieście rozległy się strzały, kilku kozaków wpadło na dziedzińiec pałacu, zawróciło i pognęło ku miastu.

Korzystając z tego, że miałem na sobie sportowe ubranie, włożyłem czapkę strzelecką do kominka i wzięwszy niewiastę pod rękę udałem zwykłych spacerowiczów.

Udałiśmy się w kierunku stacji; okazało się, że do Kielc wpadł samochód z oficerami, którzy założyli się, że mimo pobytu „band“ w Kielcach, zjedzą tam śniadanie. Przywitani sałwą na dworcu, z towarzyszącym im orszakiem kozaków, zawrócili i gdy mijali hotel Polski, zostali ciężko ranni strzałami znajdujących się tam ułanów.

Komendanta nie było, został bowiem wezwany przez władze austriackie do Jędrzejowa. Komendę objął Sosnkowski. Zostawił mały oddział na stacji, resztę o zmierzchu wyprowadził na pobliski wzgórek, Czarnówek, składający się z kilku chat z lasem z tyłu. Tu spędziliśmy dość chłodną noc, oczekując co rano przyniesie.

— Słuchaj — spytał Sosnkowski go — czy my wrócimy do Kielc?

— W każdym razie nie teraz; mamy przed sobą brygadę straży pogranicznej i brygadę jazdy Nowikowa.

— Ależ ja mam czapkę w pałacu.

— Jeżeli jesteś taki „chojrak“, to idź po nią i dowiedz się, co się dzieje w mieście.

Poszedłem. W mieście nie zastałem nikogo.

Tymczasem przybył niespodziewany sukurs w postaci oddziału 40 świetnie wyekwipowanych sokołów, którzy zbuntowali się przeciwko swej władzy, zabraniającej popierać akcję Piłsudskiego.

Wróg zachowywał się spokojnie, jak się okazało, oczekiwał armat. Wkrótce ujrzelśmy na wzgórzu ustawione, widoczne gołym okiem, działa. Mignął błysk jasny i padł granat w pobliżu. Sosnkowski kazał się cofać. Artyleria strzelała za wysoko i w las, podczas gdyśmy schodzili z boczem do wsi Białogona.

Dlaczego Moskale nas nie otoczyli i nie wyrznięli — mogę to sobie tylko wytłumaczyć zdecydowaną naszą postawą, która mogła wywołać wrażenie, że jesteśmy tylko awangardą jakichś większych sił.

Od Dreszera, który przeszedł do nas, dowiedzieliśmy się, że artylerią kierował Polak Arciszewski, a Nowikow obiecał za wszelką cenę zająć Jędrzejów i zrównać go z ziemią.

Komendant odparł go nad Nidę i wkrótce znaleźliśmy się znowu w Kielcach, roztasowując się w pałacu, który trzymaliśmy w rękach stałe, a komendy austriackie i niemieckie musiały się gnieździć w ciasnych hotelach.

W Kielcach zatrzymaliśmy się parę tygodni dla zorganizowania oddziału. Ćwiczone rekrutów, założono warsztaty szewskie i krawieckie. Belina do-

prowadził swą jazdę do dwóch szwadronów.

Miejscowe społeczeństwo poczęło się zwoina rozkrochmalać, zorganizowała się mianowicie Liga Kobiet dla niesienia pomocy strzelcom, trochę młodzieży z miasta i ze wsi wstąpiło w szeregi i cała orkiestra straży miejskiej, która przygrywała wieczorem w parku.

Po zacisznych kącikach tworzyły się parki, największym powodzeniem cieszyli się sierżanci, bo oficer się żenował, żołnierz nie śmiał, a sierżant ufnął w swój zielony szmurek nieraz prowadził dwie dziewczęta. Okres kielecki nazywamy naszym miodowym miesiącem, nie znaliśmy jeszcze grozy wojny i tej strasznej obojętności społeczeństwa, która znalazła wyraz w strofach pieśni pierwszej brygady.

„Walczyliśmy osamotnieni, a z nami był nasz drogi Wódz“.

I był On z nami wszędzie, w bitwach, gdzie nieraz szedł w awangardzie, gdy się szło naprzód i w arjergardzie, gdy wypadało się cofać, w okopach i ziemiankach, w złej i dobrej doli, a gdy legiony internowano, podzielił z nami dolę w twierdzy Magdeburga. Potem okrył wiekopomną sławą swoich żołnierzy, więc cóż dziwnego, że Go ubóstwiał, a większość z nas uwielbia jako swego bohatera.

Kielce, piękne Kielce, pozostaną w historii jako miasto, gdzieśmy otrzymali pierwszy chrzest bojowy i gdzie poległo wielu, wielu latami przerwy zagranicą były pierwsze strzały polskiego żołnierza. Gustaw Dąbrowski

(Dalszy ciąg ze str. 4-ej.)

Ale wszystko to są jednostkowe wy-
siki, fragmentaryczne omisy — nie-
wątpliwie bardzo cenne. Jednak zbio-
rowej, zorganizowanej akcji w tym
względzie było brak. I ta luka ma być
właśnie wypełniona.

A przecież dzieje Legionów są tak
skomplikowane, tak dramatyczne w
swym przebiegu — że systematyczne
ich opracowanie nie jest sprawą wcale
łatwą i wybiega stanowczo poza wy-
siki jednostki. Weźmy choćby dla
przykładu rok 1918. Kiedy to Komenda-
nt znajduje się w Magdeburgu, część
obrzymia legionistów w Beniamino-
wie i Szczypiórnej, inna w więzieniach
na Węgrzech, inna znów zmagają się
pod Kanowem, inna walczy na fron-
cie włoskim — a równocześnie POW
(jak to rewelacje ś. p. Hołówki prze-
cudownie obrazują) toczy heroiczną
walkę, której wielkie rezultaty obja-
wiają się z chwila, gdy w listopadzie
1918 wreszcie Komendant może przy-
stąpić do wielkiego dzieła kładzenia
podwalin pod wyzwolone państwo.

Czyż zestrzelenie tych wszystkich
wysiłków w jedną systematyczną pra-
cę badawczą, nie jest zadaniem, które
musi być wykonane? Czyż nie padli-
by kiedyś zarzut wobec tych, którzy
przeżyli te lata wielkie i górne, iż po
niechali trudu pozostawienia Polsce
momentu trwałszego niż spóź: obra-
zu jasnego i pełnego historycznych
wypadków, których następstwem sta-
ła się nasza wolność?

I dlatego inauguracja Instytutu Ba-
dań jest chwila, która ogół społeczeń-
stwa z radością powita, życząc tej pa-
cójce pełni powodzenia. (Przebieg u-
roczystości otwarcia Instytutu podaje-
my na str. 6-ej).

LOT TRANSATLANTYCKI.

N. Jork, 5 sierpnia. (PAT) Lotnicy
francuscy Codis i Rossy o godz. 4:41
według czasu lokalnego wystartowali
w kierunku wschodnim z zamiarem
pobicia rekordu lotu bez lądowania.
Lotnicy zabrali ze sobą przeszło 8.000
litrów benzyny.

ŚWIATOWY KONGRES POLICYJNY

N. Jork, 5 sierpnia. (PAT) Światowy
kongres policyjny, który zakończył
swe prace w N. Jorku, wypowiedział
się za jak najściślejszą współpracę
władz policyjnych wszystkich krajów.
W kongresie wzięli udział przedstawiciele
Holandii, Włoch, Rumunii, Polski,
Danii i Niemiec.

Opinia francuska odnosi się sceptycznie do paktu czterech.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT) Pakt czte-
rech nie przestaje być tematem zainte-
resowania opinii politycznej we Fran-
cji. W ocenie porozumienia rzymskiego
bierze górę sceptycyzm nawet w śro-
dowiskach, niedawno jeszcze popiera-
jących bezapelacyjnie koncepcję Mus-
solinię. Ma się wrażenie, że pakt
czterech znajduje się na drodze do sa-
mobójczego końca i że bez niczyjego
wysiłku przejdzie do lamusa, jak wielu
jego poprzedników.

„Quotidienne“ porównując tekst pak-
tu w języku francuskim, włoskim i an-
gielskim stwierdza, że jest on niezgo-
dny i dlatego interpretacja ducha kon-

wencji rzymskiej jest różna. Omawia-
jąc listy gwarancyjne ministra Paul
Boncoura przesłane sprzymierzeńcom
Francji, dziennik pisze z nieukrywana
ironią, że są to „mile bileciki“. Dziś
wszystkie te „bileciki“, które odgry-
wały rolę flankowego ubezpieczenia
nie mają znaczenia i pozostaje sama
rzeczywistość, której wyraz dały po-
glądy Mussolinięgo i Goembesza na
temat rewizji traktatów tudzież głos
Gazety Kollonńskiej, że wielkie zadania
prawdziwego pokoju europejskiego
przeszły dzisiaj z rąk Ligi Narodów
do rąk sygnatariuszy paktu czterech.

Strajk w Strassburgu rozszerza się.

Strzały padały przez całą noc. 35 policjantów raniono.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT) Ruch straj-
kowy w Strasburgu rozszerza się. W
dniu dzisiejszym postanowili przer-
wać pracę robotnicy warsztatów kole-
jowych dyrekcji alzacko-lotaryńskiej
w miejscowości Bischheim. Kiedy be-
dzie rozstrzygnięty zasadniczy kon-
flikt między pracodawcami i robotni-
kami budowlanymi Strasburga, trudno
jest w tej chwili określić. Na dzisiaj
wezвано do Paryża pracodawców
celem odbycia konferencji w minister-
stwie pracy.

W dotychczasowych starciach poli-
cji z robotnikami rannych zostało 35
policjantów, z których 5-ciu jako cięż-
szej rannych musiano odesłać do szpi-
tala. Ilość rannych uczestników mani-
festacji jest dotychczas nieznana.

Przez całą ubiegłą noc w dzielnicy
przylegającej do placu Corbeau, sły-
chać było strzelanie. Rano ulice przed-
stawiały smutny widok z resztkami
barykad, powybitanymi szybami i po-
wyrwanymi brukami.

Cały przebieg rozruchów nosił cha-
rakter zorganizowanego ruchu rewol-
ucyjnego, przypominającego analogicz-
ne wypadki w Strasburgu z r. 1920.

Strasburg, 5 sierpnia. (PAT) Ubie-
głej nocy policja aresztowała 5 hitle-
rowców, którzy przybyli z Rzeszy w
samochodzie, w którym znaleziono re-
wolwery i pałki gumowe. Przyjazd
tych hitlerowców do Strasburga pozos-
taje prawdopodobnie w związku ze
strajkiem generalnym.

Amnestja w Sowietach

z okazji zakończenia budowy kanału Stalina.

Moskwa, 5 sierpnia. (PAT) Dla upa-
miętnienia zakończenia budowy kanału
imienia Stalina, łączącego morze Bał-
tyckie z morzem Białym, centralny
komitet wykonawczy Z. S. R. R. ogło-
sił decyzję, na mocy której całkowicie
zwolniono od kary 12.000 skazań-
ców, jako odrodzonych pożytecznych
pracowników. Ponadto zmniejszono
karę blisko 60.000 więźniów, skaza-

nych na różne kary. Powodem zmniej-
szenia kary była gorliwość, jaką wy-
kazali podczas budowy kanału, 500
skazanych odzyskało całkowicie swe
prawa cywilne. Wielu inżynierów i
kierowników robót, którzy byli daw-
niej skazani za różne przestępstwa
przeciwkopaństwowe i za sabotaż od-
znaczono orderami.

Zakończenie rokowań Polski z Gdańskiem w sprawie wykonania art. 33 konwencji paryskiej

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz) Z Gdań-
ska donoszą, że dziś zakończone zo-
stały rokowania pomiędzy Rządem
polskim a Senatem W. M. Gdańska w
sprawie wykonania art. 33 konwencji
paryskiej, dotyczącego praw obywa-
teli polskich i mniejszości polskiej na
terenie Gdańska. Rokowania doprowa-
dziły do ustalenia redakcji umowy, re-
gulującej sprawy szkolnictwa średnie-
go i niższego państwowego, dypl-
mów szkolnych i uniwersyteckich, uży-
wania administracji gdańskiej, i t. d.

Umowa zawiera interpretację art. 33
konwencji paryskiej i jest dla Polski
korzystna, gdyż ustala szczegółowo
oponawienia polskiej ludności w Gdań-
sku.

Również ustalony został tekst ukła-
du w sprawie wykorzystania portu
gdańskiego. Układ ten przewiduje
wdrożenie rokowań, w wyniku któ-
rych ma być zapewnione zatrudnienie
dla portu gdańskiego. Licząc się z przy-
chylą atmosferą polityczną, Rząd pol-
ski daje wyraz w tym układzie ten-

dencjom ulżenia kryzysowej sytuacji
portu gdańskiego.

Możliwym jest, że równocześnie na-
stąpi wymiana not co do szeregu drob-
nych kwestyj, związanych z prowa-
dzeniem spraw zagranicznych Gdań-

ska przez Polskę, jak sprawy języka
paszportów, kwestja stowarzyszeń o-
bywateli gdańskich zagranicą i tu.

Podpisanie umów nastąpi dziś o go-
dzinie 17.30.

Popisy harcerzy polskich wzbudziły wielkie zainteresowanie w Budapeszcie.

Budapeszt, 5 sierpnia. (PAT) Na re-
prezentacyjnym podwieczorku, który
odbył się w obozie harcerskim, harce-
rze polscy zaprezentowali zebrany
tańce ludowe w charakterystycznych
strojach. Popisom przyglądał się poseł
Rzecznej Pol. Łepkowski wraz z człon-
kami poselstwa i konsulatu, generał
Baden-Powell, komendant zlotu Tele-
ky i in. Popisy wzbudziły wielkie za-
interesowanie. Gen. Baden-Powell fo-
tografował tańczące pary. Porwany
powszechnym entuzjazmem szef orga-

nizacji lotewskiej gen. Goppers wziął
udział w marzcu.

Nad terenami zlotu krążyły polskie
rybownice, pilotowane przez harcerzy.
Jeden z pilotów, Kazimierz Kula, por-
wany wiatrem ku Budapesztowi, mu-
siał lądować na jednym z placów mia-
sta. Lądowanie mimo niezwykłych
warunków odbyło się zupełnie po-
domyślnie. Zebrana na placu publicz-
ność zgłotowała polskiemu pilotowi go-
rąca owacie.

Woda w Stanisławowskim otada.

Stanisławów, 5 sierpnia. (PAT) By-
strzyca w powiecie stanisławowskim
wezbrała i wystąpiła z brzegów. Wo-
da podmyła brzegi i dotarła do polo-
żonych w pobliżu domów mieszkal-
nych, Dom Michała Feduka przy ulicy
Nowej został rozczbrany z powodu za-
grożającego mu zatopienia. Ponadto
większe niebezpieczeństwo nie zagra-
ża. Stan obecny wody wynosi półtora
metra ponad normalny, woda stopnio-
wo opada.

Nieudały lot do stratosfery.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz.) Z Chi-
cago donoszą: Kapitan Settle wystar-
ował dziś w Chicago o g. 9 rano do stra-
tosfery. Na lotnisku zebrały się wielo-
tysięczne tłumy publiczności.

Balon po dojeździe do wysokości oko-
ło 250 m. uniesiony wiatrem, spadł na
tor kolejowy w Burlington. Kpt. Settle,
który wyszedł z katastrofy bez szwan-
ku, tłumaczy nieudanie się lotu uszko-
dzeniem powłoki balonu podczas startu.
Zamierza on po naprawie balonu
wystartować po raz drugi do strato-
sfery.

Prof. Piccard nie brał udziału w tym
locie z powodu nadania lotowi cha-
rakteru wybitnie widowiskowego i za-
robkowego, nie mającego wspólnie-
go z doświadczeniami naukowymi.

WYCIECZKA MŁODZIEŻY GDAŃ- SKIEJ W POLSCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz) Dziś wy-
jechała z Gdańska do Warszawy wy-
cieczka niemieckiej młodzieży gdań-
skiej, która zdaża przez Warszawę do
obozu letniego YMCA w Mszanie Dol-
nej. W wycieczce bierze udział 29 uc-
niów. Wycieczce towarzyszy przed-
stawiciel Legionu Młodych z Warsza-
wy, p. Desz, oraz 3 studentów Pola-
ków z Gdańska.

DWAJ ROBOTNICY POLSCY ARESztOWANI W NIEMCZECH.

Lipsk, 5 sierpnia. (PAT) Z miejsc-
owości Seitz donoszą o nowych bez-
podstawnych aresztowaniach dwu ro-
botników polskich, których w imię
„własnego bezpieczeństwa“ osadzono
w areszcie ochronnym. Konsul polski
interweniował w tej sprawie u władz
lokalnych.



Falszywe informacje rozgłośni sopockiej.

Gdańsk, 4 sierpnia. (PAT) Wczoraj
wieczorem speaker lokalnej rozgłośni
sopockiej podał wiadomość, że do So-
pot przybył kanclerz Hitler wraz z
min. Goerungiem i kronpryncem Wilhel-
mem oraz inne wybitne osobistości,
celem wzięcia udziału w przedstawie-
niu opery leśnej.

Na ulicach gromadziły się do późnej
nocy wielkie tłumy ludności, a opera
leśna wykazała niebywałą frekwencję,
około 7.000 osób.

Wiadomość ta była jednak niepraw-
dziwa. Przybył do Sopot jedynie adju-
stant; prezydenta Rzeszy pułk. Hinden-
burg, który niepoznany przez publicz-
ność był obecny na przedstawieniu o-
pery.

PAMIETAJMY O CELACH I ZADA-
NIACH TOW. SZKOLN. LUDOWEJ.

Wigilja Święta Legionów.

Dzień 6 sierpnia, jako rocznica wymarszu kadrówki w r. 1914, rok rocznie święcony jest niezwykle uroczystości. Święto to uzyskało już charakter uroczystości narodowej i w takim właśnie charakterze jest obchodzone w roku bieżącym. Uświetni je zjazd Legionistów, który teraz pokrywa się z datą 6-go sierpnia. Ponadto Związek Strzelecki dzień ten odąd uważać będzie za swoje święto.

Od szeregu dni w murach Lwowa pojawiły się pięknie malowane plakaty z napisem: „Polskę obronisz nie rezerucjami, ale karabinem”.

Afiszę tę wzywają wszystkich obywateli do zdobywania „odznaki strzeleckiej”.

UROCZYSTOŚCI WSTĘPNE WE LWOWIE.

Jeszcze dwa dni temu lwowski Związek Legionistów rozpoczął uroczystości wymarszu Kadrówki. Prof. Z. Reis wygłosił przez radio odczyt p. t. „Czcigodny sztandar”. Tego samego dnia odbyła się uroczysta akademicka na program której złożyły się prócz przemówień produkcje orkiestry wojskowej i chóru legionowego, recytacje i inscenizacje piosenek.

NABOŻEŃSTWO ZA POLEGŁYCH LEGJONISTÓW.

Wczoraj o g. 9-ej rano w bazylice katedralnej odbyło się nabożeństwo za poległych i zmarłych Legionistów. Wzięły w niem udział tłumy publiczności. Na przedzie zasiadli przedstawiciele władz z reprezentantem p. wojewody r. Kwaśniewskim, gen. Czumią i prez. Drojanowskim na czele. Dalej zajęła miejsce świta oficerska i wojewódzkie władze Zw. Legionistów z prezesem posłem Wojciechowskim. Koło ołtarza stanął sztandar Związku Legionistów oraz chorągwie pułków piechoty załogi lwowskiej. Opodal widniały sztandary: Obrońców Lwowa, Inwalidów, Wysłuzonych Wojskowych i Podoficerów Rezerwy. Nawę kościelną zajęła błękitna kolumna Legionistów oraz rzesze Federacji Obr. Ojczyzny.

Podczas mszy św. utwory kościelne wykonała orkiestra 40 pp. pod batutą por. Jurkiewicza.

Honory wojskowe oddały zgrupowane przed katedrą kompanie honorowe pułków piechoty: 19-ego Odsieczy Lwowa, 26-ego i 40-ego Strzelców Lwowskich z orkiestrą.

ODJAZD DO WARSZAWY.

O g. 12-ej z peronu Dworca Głównego odjechał pociąg, wiozący na zjazd do Warszawy lwowskich Legionistów wraz z sztandarem, Odzianych w błękitne mundury b. Obrońców Ojczyzny żegnała publiczność owacyjnymi okrzykami.

Uroczystości w Warszawie.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT) Uroczystości związane z XII. Zjazdem Legionistów rozpoczęły się dziś rano od ceremonii przeniesienia chorągwi historycznych z Muzeum Wojska Polskiego do kościoła garnizonowego przy ul. Długiej, gdzie około godz. 9:30 odprawione zostało nabożeństwo żałobne. Na nabożeństwo przybyli wszyscy uczestnicy XII. Zjazdu Legionistów, delegacje związków byłych wojskowych, stowarzyszeń społecznych i liczne reprezentacje organizacji młodzieży.

W nabożeństwie wzięli udział niemal wszyscy członkowie Rządu z premierem Jędrzejewiczem na czele, b. premier Prystor z małżonką, posłowie i senatorowie z marsz. Świątalskim na czele, oraz liczni reprezentanci wojska z Wicemin. gen. dż. Sławoj-Składkowskim i gen. Ruppertem na czele. Nabożeństwa żałobne za poległych odbyły się jednocześnie we wszystkich świątyniach warszawskich.

Po nabożeństwie uformował się pochód z orkiestrą wojskową i kompanią

honorową 21 p. p. na czele. W pochodzie postępowały poczty historycznych sztandarów, sztandary szeregów związków, jak Zw. Legionistów, Peowiaków, zarz. gł. Fed. P. Z. Obr. O. i t. d. Za pocztami sztandarowymi postępowały delegacje związków byłych wojskowych, zarząd Zw. Legionistów oraz kilka tysięcy uczestników zjazdu.

Otwarcie Instytutu Studiów Legionowych.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT) Dziś wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Studiów Legionowych. Uroczystość zaszczylił swa obecnością P. Prezydent Rzplitej. Ponadto w otwarciu wzięli udział członkowie Rza

Pochód skierował się pod krzyż Traugutta na stokach Cytadeli, gdzie złożono wieńce w imieniu Stow. Weteranów powstania 1863 r., od XII. Zjazdu Legionistów i od Federacji Polsk. Zw. Obr. Ojczyzny. Następnie pochód powrócił pod grób Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożone zostały wieńce.

du z premierem Jędrzejewiczem na czele, marszałkowie i wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, posłowie i senatorowie, oraz liczne delegacje.

Do zebranych przemówił p. premier Jędrzejewicz w następujące słowa:

Mowa p. premiera Jędrzejewicza

Panie Prezydencie! Koledzy!

Dzisiejsza inauguracja Instytutu Studiów Legionowych jest rzeczą, z którą łączą się wielkie nadzieje na przyszłość, zagadnienie bowiem, które staje przed nami w związku z zamierzeniami Instytutu dotyczy doniosłych poczyni kulturalnych i czas najwyższy, aby podejść do nich z tą samą odwagą, szczerością i prostotą, z tą samą umiejętnością brania na siebie odpowiedzialności i decyzji, jaka zawsze cechowała nasz obóz legionowy i jakiej zawdzięczamy nasz zwycięski pochód w dziele walki o niepodległość, która odbudowała naszą Ojczyznę.

Waszemi rękami wolność Polski została zdobyta i utrwalona. W tej wolnej Polsce nie małych odcinków życia my, a nie kto inny, jesteśmy organizatorami i realizatorami. Organizujemy życie polityczne narodu, wchodzimy głęboko w życie gospodarcze i społeczne, starając się uzgodnić naturalne konflikty przeciwstawnych często interesów w imię wspólnego wszystkich interesu, to jest dobra Państwa.

Nie ograniczając się do tych dziedzin, sięgamy również do świata kultury duchowej. Pracujemy też w szkolnictwie, tworzymy polską myśl wychowawczą usuwając obce naleciałości. Stwarzamy też warunki pracy dla tych, którzy pracują piórem, piędzlem i dłutem. Do tej pracy ich pragniemy dodać jej należyty kierunek, i należyte tempo. Mamy tę wielką ambicję, która jest zarazem częścią składową naszej myśli i może stać się jako pokolenie i jako obóz na dzieło naprawdę w naszej historii doniosłe.

Pragniemy odrobić jak najszybciej zaległości lat niewoli, wydobyć z Polski jej wartości kulturalne, które mogą odegrać wielką rolę kulturalną nie tylko u nas, lecz dla innych narodów świata. Możliwości dzięki uzdolnieniom naszym mamy ogromne. Posiadamy polską myśl naukową, stojącą na wyżynie naprawdę światowej i obfitą

pod względem wydajności. Ubodzy jeszcze materialnie, spychani w dół życia przez kryzys światowy, nietylko nie dajemy się wciągnąć na dno zdradliwych wirów, ale trwamy, czerpiąc w bogactwie uzdolnień naszych i w naszej pracy moc wytrwania: W wielu dziedzinach osiągamy już wysoki poziom kultury europejskiej, a są już i takie, w których jesteśmy na pierwszym miejscu i zgoła prześcigamy innych.

W stosunku do lat ostatnich ogarniać nas musi słuszną dumą z dzieła, jakie zostało dokonane. A wszak to dopiero początek — przecież większość z nas to ludzie młodzi, mający przed sobą wiele lat pracy. To poczucie dumy i skutecznych wysiłków winno stać się własnością całego narodu. Ale aby to było skuteczne, trzeba aby metody były należycie uzgodnione i w oparciu o rzeczywistość realizowane. W tem nielatem dziele powstający dziś instytut ma wielką rolę do spełnienia. Poddaje się dziś dzieło ważne i trudne. Jak przezycieżyć trudności — wiemy. Niedaremnie jesteśmy uczniami Marszałka Piłsudskiego.

Dlatego też wierzę głęboko, że instytut wywiąże się należycie z zadania, które przed sobą postawił. Zechciejcie, Koledzy, którzyście to dzieło zainicjowali, przyciąć może życzenia w waszej tak ważnej i pięknej pracy.

Imieniem Komitetu organizacyjnego przemówił sędzia Jan Rzymowski, prezes Izby II-ej Sadu Najwyższego, który podziękował Panu Prezydentowi i członkom Rządu za obecność na inauguracji Instytutu, w której obecni chcą widzieć najwyższą aprobatę inicjatywy Komitetu organizacyjnego. Mówca podkreślił, że myśl legionistów podąża zawsze do ukochanego Komendanta i Budowniczego Polski. I dlatego zebrani kierują do Marszałka Piłsudskiego wyraz wyci i hołdu. Mówca wniósł okrzyk na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej, a w zakończeniu na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Sukcesy finansowe Polski na terenie międzynarodowym.

Londyn, 5 sierpnia. (PAT) „Manchester Guardian” w dłuższym artykule poświęconym sytuacji finansowej Polski, omawia dwa sukcesy, jakie Polska odniosła ostatnio w dziedzinie finansowej na terenie międzynarodowym.

Za pierwszy sukces pismo manchesterkie uważa dopuszczenie Polski do bloku złotego konferencji rozbrojeniowej. Eksperti finansowi włoscy, francuscy, holenderscy, szwajcarscy i belgijscy doszli do zgodnego przekonania, że operacje Banku Polskiego z punktu widzenia złotego paritetu są nie mniej sprawne, niż w ich krajach. Zdaniem tych ekspertów bankierzy polscy zdali pomyślnie egzamin w sprawie nieograniczania zakupów dewiz,

Importer polski może również łatwo na być potrzebne mu dewizy, jak importery w innych krajach gold-standartu.

Drugim sukcesem Polski nazywa dziennik uzyskanie pożyczki elektryfikacyjnej po niespełna miesięcznych negocjacjach. Fakt ten niewątpliwie wpłynie na zmianę poglądu niejednego Polaka na własną walutę.

City i skarb brytyjski przekonały się, że Polska zdolna jest wywiązywać się ze swych zobowiązań w funtach szterli. Niezaciąganie przez Polskę szczególnie wielkich pożyczek uchroniło ją od przewrotów jakie miały miejsce w szeregu innych państw.

Konferencja ambasadora Dirksena z Mołotowem.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Biuro Wolf fa donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie von Dirksen odbył wczoraj z przewodniczącym Rady Komisarzy Ludowych Mołotowem rozmowę w sprawie stosunków niemiecko-sowieckich.

Niemcy wydają obywateli austriackich.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Urząd tajnej policji państwowej wydał z granic Rzeszy wielu obywateli austriackich, którzy uznani zostali za uciążliwych cudzoziemców.

Półrządowy komunikat łączy to z rządzeniem z „prześladowaniem Niemców w Austrii”. W piątek wieczorem aresztowany został w Berlinie długoletni korespondent wiedeńskiej „N. Fr. Presse” dr. Paweł Goldman. Aresztowany liczy 60 lat i jest członkiem związku prasy zagranicznej w Berlinie. Stanowisko korespondenta „N. Fr. Presse” piastuje bez przerwy od czasów przed wojennych.

Bataliony hitlerowców austriackich.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT) „Echo de Paris” donosi, że rząd hitlerowski organizuje obecnie w Bawarii bataliony szturmowe, w których skład wchodzi wyłącznie hitlerowcy austriaccy, zbiegli do Niemiec.

Demonstranci ze Śląska powrócili do Polski.

Katowice, 5 sierpnia. (PAT) Władze niemieckie odstawiły do granicy polskiej grupę mężczyzn i kobiet, które samowolnie przekroczyły granicę w ubiegłą środę. Po sprawdzeniu przez władze polskie identyczności i obywatelstwa każdego z nich, odbyło się przesłuchanie winnych nielegalnego przekroczenia granic, przeciwko którym wdrożone zostały dochodzenia karne. Główni agitatorzy, którzy podburzali do przejścia granicy, nie wrócili do Polski.

Skazany na śmierć za szpiegostwo.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT) Wojskowy Sąd Okręgowy skazał po dwudniowej rozprawie na karę śmierci szeregowca Michała Apanasiewicza, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych. P. Prezydent Rzplitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec czego wyrok wykonano.

Odstąpienie pomnika króla Sobieskiego w Niemirowie.

Niemirów, 5 sierpnia. (PAT) W niedzielę 6 b. m. odbędzie się w Niemirowie - Źdroju uroczyste odstąpienie pomnika króla Jana III. Sobieskiego wzniesionego na pamiątkę zwycięstwa nad hordami tatarskimi na polach nie mirowskich w r. 1672 oraz z okazji 250 rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT) Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 6 b. m.: Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Noc chłodna, dniem znaczne ocieplenie do 25 stopni. Słabe wiatry zachodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 5 b. m. wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 733.8 temperatura +17.0, o godz. 1 w poł. ciśn. barom. 733.8 temp. +21.6, o godz. 9 wieczór ciśn. barom. 734.0 temp. +17.8 stopni.

Były prezydent Reichstagu w obozie koncentracyjnym.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Biuro Wolfa komunikuje: Do obozu koncentracyjnego we Wrocławiu odstawiony został był prezydent Reichstagu Loeb, który przybył tam z Berlina pod eskortą kilku agentów policji kryminalnej. Równocześnie przywieziono tam żonę znajdującego się już w obozie byłego nadprezydenta Dolnego Śląska Liedemana. Internowanie nastąpiło z powodu rozpowszechniania nieprawdziwych wiadomości o obozie koncentracyjnym. Równocześnie umieszczono w obozie dziennikarza Franka Künde, byłego wydawcę zakazanego tygodnika „Der Greifer”.

POMNIK HEINEGO W SKŁADACH MIEJSKICH.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Senat miasta Hamburga postanowił usunąć pomnik Heinego wzniesiony w jednym z

Sprawa Łopatki u sędziego śledczego.

Warszawa, 5 sierpnia. (PAT) Akta sprawy b. sędziego Łopatki zostały przekazane przez prokuratora sędziemu śledczemu. Szczegóły ujawnione w śledztwie przyczynia się prawdopodobnie do wznowienia szeregu spraw z którymi stykał się b. sędzia Łopatki.

Nawiązanie stosunków z młodzieżą niemiecką z Gdańska

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 5 sierpnia. (Sz.) W niedzielę przybędzie do Warszawy wycieczka niemieckich uczniów wyższych klas gimnazjalnych z Gdańska w ilości 30 osób. Po zwiedzeniu Warszawy wycieczka ta uda się do Muszyny pod Krynicą, gdzie zabawi około 10 dni w obozie. Jest to pierwsza próba nawiązania stosunków serdeczniejszych z młodzieżą niemiecką z Gdańska. W przyszłym roku jest planowana wycieczka około 500 osób do Polski.

Sekcja rolna przy Radzie Nacz. BBWR ziem połudn.-wschodn.

W dniu 3 sierpnia b. r. odbyło się w lokalu Rady Nacz. BBWR we Lwowie zebranie przedstawicieli organizacji i instytucji rolnych wraz z dostawcami i senatorami pod przewodnictwem prez. dr. Domaszewicza, na którym omawiano sprawy rolnicze.

Po obszernej i rzeczowej dyskusji z zakresu najaktualniejszych spraw rolniczych Małopolski wschodniej, powołano do życia sekcję rolną w następującym składzie osobowym: przewodniczącym dr. Kazimierz Papara, członkowie: inż. Józef Ciernowski, dyr. Zan, dyr. Bulanda, naczel. Gnatkowskiego, posłowie Wład. Wojtowicz, Cioński-Dzieduszycki, Klich, Limberkiewicz, Zebraćka, Wład. Dzieduszycki, Niedźwiecki, Szajer, Matusz, Kosydarski, Avenarius.

W związku z utworzeniem Izby Rolniczej jako prawno-publicznej najwyższej reprezentacji rolnictwa Małopolski wschodniej, prace sekcji będą miały szczególny ważny zakres i pole do działania.

SAMOCHOD ROZTRZASKAŁ SIĘ O DRZEWO.

Poznań, 4 sierpnia. (PAT) Wczoraj w południe na szosie w powiecie wargowickim samochód ciężarowy, wiozący hurtownika kolonialnego z Unieścia Edwarda Piskorskiego wpadł z niezasadnionych przyczyn na przydrożne drzewo, ulegając strząśnięciu. Piskorski poniósł śmierć na miejscu.

parków publicznych. Pomnik zostanie złożony w składach miejskich.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Według doświadczeń biura Conti, wśród 82 urzędników niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, przeniesionych w stan spoczynku znajduje się między innymi były ambasador niemiecki w Rzymie von Schubert, b. ambasador w Waszyngtonie von Prittwitz.

Spływ wioślarzy przez Polskę do morza

W spływie bierze udział 1857 osób na 917 łodziach.

Złotoryja (obok Torunia), 5 sierpnia. (PAT) Przez całe przedpołudnie napływały do Złotoryji pod Toruniem kajaki, które meldowały się kierownictwu spływu.

Torun, 5 sierpnia. (PAT) O godzinie 15-tej na przystani ośrodka sportów wodnych w Toruniu zgromadzili się przedstawiciele władz miasta i organizacji społecznych. Przybyli również tłumy publiczności w liczbie około 20,000 osób.

Dokoła interwencji trzech mocarstw. Polityczne koła włoskie zachowują rezerwę.

Londyn, 5 sierpnia. (PAT) Cała prasa dzisiaj pełna jest wiadomości o przygotowywanej interwencji Anglii, Francji i Włoch wobec Niemiec w sprawie Austrii. Zdaniem prasy, rząd brytyjski powziął inicjatywę wspólnej akcji trzech mocarstw, której rezultatem ma być zaprotestowanie przeciwko gwałtownej propagandzie antyaustriackiej, prowadzonej systematycznie przez Niemcy.

Londyn, 5 sierpnia. (PAT) „Times” ogłasza dziś wstępny artykuł p. t. „1914—1933”, w którym m. in. uznaje raid lotniczy niemiecki nad Salzburgiem za wyczyn niezgodny z duchem paktu czterech.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT) Francuskie koła polityczne komentują z zadowoleniem głosy prasy angielskiej, uznające konieczność wspólnego wystąpienia Paryża, Londynu i Rzymu w Berlinie.

Paryż, 5 sierpnia. (PAT) „Paris Soir” donosi z Rzymu, że w kołach politycznych włoskich daje się zauważyć wielka rezerwa w stosunku do projektu wspólnego demarche dyplomatycznego w Berlinie, mającego charakter oficjalny.

K. Radek pisze książkę o Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz.) Karol Radek, który, jak wiadomo, przed tygodniem bawił w Polsce i powrócił już do Moskwy, opisze swą podróż do Polski w książce p. t.: „Jak podejmo wane mnie w mojej pierwszej ojczyźnie”. Z oświadczeń Radka wynika, że książka ta będzie pozbawiona tendencji politycznych.

Brunatna księga w Austrii.

Wiedeń, 5 sierpnia. (PAT) „Politische Correspondenz” donosi, że brunatna księga o knowaniach narodowych socialistów jest już zakończona. Z materiałów tej księgi wynika, że nar. socjaliści plany swoje opierali na pomocy hitlerowców niemieckich. Księga ta zawiera również zarządzenia władz, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa w Austrii.

Zwłoki mężczyzny wyłowiono z Wisły.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz.) W Warszawie wydobyto z Wisły zwłoki mężczyzny z ranami postrzałowymi w lewej skroni i piersi. Dotychczas nie zidentyfikowano zwłok, gdyż przy zamordowanym nie znaleziono żadnych dokumentów. Na koszu znajdował się znak fabryki z Argentyny, co każe przypuszczać, że mężczyzna ten niedawno przyjechał do Polski. W kieszeni znaleziono portmonetkę, skórzaną a w niej kilka złotych, 5 monet belgijskich i 1 czechosłowacką. Pomimo znalezienia pieniędzy tło rabunkowe mordy nie jest wykluczone, gdyż zamordowany mógł posiadać przy sobie większą gotówkę. Dochodzenia dalsze są w toku.

Kronika telegraficzna.

Londyn, 5 sierpnia. Lord Hailsnam, minister wojny, wyjechał do Francji i Belgii.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) Lotnik szwajcarski Schmidt pobił rekord światowy długości lotu, utrzymując się w powietrzu przez 36 i pół godzin.

Echa międzynarod. konkursu tańca w Warszawie.

Paryski dziennik „Comedia” z dnia 1 bm. zamieszczał artykuł p. Wernera Thormagne'a p. t.: „Kult tańca w Polsce”, w którym omawia międzynarodowy konkurs tańca w Warszawie. Autor artykułu podkreśla doniosłe znaczenie tego konkursu, który wyróżniał się swym wysokim poziomem i stanowił „interesujący etap w historii tańca”.

Statek „Polonia” w drodze do Anglii

Gdynia, 5 VIII. (PAT) Wczoraj o godz. 12-tej opuścił port gdyński transatlantyczny statek „Polonia” zabierając na swym pokładzie 164 pasażerów udających się na wycieczkę turystyczną wokół Brytanii.

Gen. Kwaśniewski po przywitaniu się z obecnymi złożył nast. raport: Melduje gospodarzom ziemi pomorskiej i 700 letniego miasta Torunia spływ wioślarzy i kajakowców i żeglarzy przez Polskę do morza w składzie 1857 osób, 917 łodzi, w tym łodzi sportowych 67, żaglowych 23, motorowych 2, innych 9, reszta kajaków.

Po przemówieniu rozpoczęła się defilada łodzi, która trwała przeszło 2 godziny.

Między pasażerami znajduje się małżonka prezesa Rady Ministrów p. Jędrzejewiczowa, małżonka min. przem. i handlu p. Zarzycka i małżonka podsekretarza stanu p. Siedlecka.

Gandhi wypuszczony z więzienia i ponownie uwięziony.

Poona, 5 sierpnia. (PAT) Gandhi wypuszczony został wczoraj z więzienia. Wkrótce jednak potem został ponownie uwięziony, gdyż odmówił zobowiązania do pozostania w Poona i nie mieszania się do spraw politycznych. Gandhi spodziewa się, że skazany będzie na dwa lata więzienia, która to karę odierpi zapewne w więzieniu Jerawda.

Poona, 5 sierpnia. (PAT) Gandhi skazany został na 12 miesięcy więzienia.

Bombaj, 5 sierpnia. (PAT) Grupy manifestantów demonstrujących przed magazynami z wyrobami angielskimi na ulicach Bombaju rozpoczęły ponownie swą działalność, napadając na sklepy i niszcząc wystawy. Policja aresztowała 9 demonstrantów, którzy rozrzucali ulotki nawołujące do bojkotu towarów pochodzenia brytyjskiego.

Czystka w Wszzechukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie.

Warszawa, 5 sierpnia. (Sz.) Z Moskwy donoszą, że władze sowieckie przeprowadziły ostatnio reorganizację Wszzechukraińskiej Akademii Nauk w Kijowie.

Na mocy uchwały specjalnej komisji, która przeprowadziła rewizję składu osobowego akademii, wykluczono z partii komunistycznej 30 członków akademii i pracowników naukowych. Wśród wykluczonych znajduje się me

dzy innymi były przedstawiciel sowiecki w Pradze M. Lewicki, znany komunistą ukraiński, pochodzący z Małopolski wschodniej. Był on aresztowany z innymi opozycjonistami ukraińskimi w związku z samobójstwem Skrypka.

Z całego składu akademii pozostało zaledwie 9 członków, resztę wykluczono lub zawieszono w prawach członków na przeciąg jednego roku.

Zarządzenia przeciw komunistom w Rzeszy.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT) W Berlinie szturmowcy na polecenie tajnej policji urządzili wielką obławę na kolporterów ulotek komunistycznych. Jeden z aresztowanych wyskoczył przez okno ponosząc śmierć na miejscu. W Neuwied w Nadrenii policja aresztowała 32 osoby. W Królewcem w ręce policji wpadł karabin maszynowy.

Władze w Hamburgu i Lubece wydały niezwykle ostre zarządzenia przeciw komunistom. We wszystkich wypadkach nie wykrycia sprawców zajęć lub propagandy komunistycznej będą pociągani do odpowiedzialności przywódcy internowani w obozach lub więzieniach. Za każdą napaść co najmniej 10 komunistów poddanych będzie ostrzyżonemu rygorom.

Rezerwiści w szeregach pracy dla Państwa.

Po długim okresie rozbitcia organizacyjnego i dezorientacji ideowej — dzięki żmudnej i konsekwentnej pracy Rządu zaczyna z dnia na dzień narastać i pogłębiać się w społeczeństwie przeświadczenie, że jedynie przez wyrzeczenie się wybujałego indywidualizmu na rzecz idei skonsolidowanej pracy zbiorowej, ujętej w żelazne ramy karności organizacyjnej wiedzie droga do „jaśniejszego Jutra Rzeczypospolitej”.

Jakkolwiek życie nasze społeczne i państwowe pod względem organizacyjnym wyglądało napozór bogate, a nad głowami rozbitego społeczeństwa powiewały „bujny las różnych partyjnych sztandarów”, to efektywnie „ten wielokierunkowy pod względem idei, metod i form oddziaływania tłum”, pozabawiony wspólnej siły i kierunku działał wybitnie rozkładowo, a conajmniej ubezwładniająco we wszystkich poczynaniach państwowo-twórczych.

Krok za krokiem — mocno, twardo i celowo postępujemy jednak naprzód. Rząd, owiany głęboką troską wychowania odpowiedzialnego dla naszej rzeczywistości państwowej obywatela, chwycił krzepką dłońmi pług żelazny i orze żyźny. — a tak długo nieproduktownie i bezplanowo uprawianą glebę — orze duszę zbiorową społeczeństwa pod wielką i jednolitą siew ideowy.

Sztandarowym nakazem chwili obecnej jest zakończenie prac nad tworzeniem ram i pionów hierarchii organizacyjnej, dla wykonania postulatów jednolitego wychowania państwowego, a rozpoczęcie samej akcji oświatowo-wychowawczej w obrębie tych organizacji.

Cześć młodego pokolenia wychowana w szkołach — od powszechnych aż do uniwersyteckich — włącznie, które od podstaw otrzymały jednolitą ideę, program i organizację pracy — słowem, dzięki dwuletnim wysiłkom Rządu ma wreszcie jednolity system szkolnictwa.

Młodzież, która kończy swą edukację na szkole powszechnej, otrzyma dalsze wychowanie i zaprawę do życia w Ideowej Organizacji Związku Strzeleckiego lub Związku Młodzieży Ludowej; — w dalszym etapie poważny procent pierwszej i drugiej grupy młodzieży znajdzie się w szeregach najpoważniejszej i najsprawniej funkcjonującej Organizacji Wychowawczej, jaką jest Armia Polska — i stop! A co potem — luka!? Czy ten dorobek moralny, uzyskany drogą tak żmudnej pracy, ten drogocenny kapitał materialny ludzkiego zdolny do efektywnej pracy w czasie pokoju, lub na wypadek wojny, może być roztrwoniony, czy wolno nam pozwolić, by elita młodego pokolenia rozpełzała się „na odtrąbioną” i rozplynęła się w bezwolnej masie niezorganizowanego tłumy?!

Ten stan rzeczy uragałby zasadzie najwyższych potrzeb i interesu Państwa jako zorganizowanej zbiorowości.

Stąd kadry powołanych do obrony Ojczyzny obywateli po przejściu do rezerwy mają spełnić kilka bardzo ważnych zadań:

- 1) Stanowić pomost moralnej i materialnej więzi między Armią Polską, a resztą społeczeństwa.
- 2) Pogłębiać i wzbogacać wiedzę zdobytą w czasie służby wojskowej.
- 3) Współdziałać w pracy około realizacji idei Obrony Narodowej na wszystkich szczeblach wojny.
- 4) Szerzyć idee strzelectwa i wychowania fizycznego we własnych szeregach i wśród otoczenia.
- 5) Prowadzić działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową w swych środowiskach z bezwarunkowym wyłączeniem agitacji partyjnej.
- 6) Utrzymywać jaknajściślejże stosunki współpracy organizacyjnej ze Związkami: Legionistów, Peowiaków, Oficerów Rezerwy, Podoficerów Rezerwy i Związkiem Strzeleckim.

Oto założenia ideowe i cele, które ma spełnić armia rezerwowa.

Celem zrealizowania tych zadań, powołany został do życia i tworzy na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej swoje zręby organizacyjne Związek Rezerwistów, z siedzibą Władz Okręgowych we Lwowie, ul. Kurkowa 12.

W ramach tej Organizacji, która działa na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, znajduje się karne szeregi Obywateli-Żołnierzy, celem kontynuowania dalszej pracy samowychowawczej oraz karnego współdziałania z władzami rządowymi w utrzymaniu całości potęgi i bezpieczeństwa, jakoteż w pomnożeniu sił obronnych Państwa.

Liczebność i prężność ideowa Kadr Związku Rezerwistów będzie stale dla Państwa sprawdzieniem rezultatów i osiągnięć wychowawczych, zapoczątkowanych w Szkole i Ideowych Organizacjach Przedpoborowych. — Związek Rezerwistów staje się bowiem ostatnim szczeblem w hierarchii organizacyjnej, szerzącej ideę wychowania państwowego wśród młodego pokolenia, — dalej otwiera się tu dla Obywatela możliwość zajęcia samodzielnego stanowiska przy jednym z licznych warsztatów pracy państwowej.

Związek Rezerwistów nie jest orga-

nizacja ekskluzywna — chodzi mu o zgromadzenie w łonie Organizacji bogatej treści programowej — przeto z jednej strony powoła do współpracy bratnie Organizacje Związku Oficerów i Podoficerów Rezerwy, celem zdobycia kadr instruktorów dla własnych Oddziałów, z drugiej strony będzie przydzielał swoich członków do pracy w Związkach Strzeleckich; — poza tym wspólnie z wymienionymi Organizacjami będzie układał i przepracowywał między innymi programy różnych obchodów państwowych oraz koncentracji powiatowych dla celów wyszkolenia.

Należy sadzić, że zarówno celowa i przemyślana inicjatywa czynników decydujących, jak i ofiarna praca Obywateli, ożywionych wola służenia Państwu, spotka się nie tylko z moralnym poparciem Władz, lecz i całego Społeczeństwa Małopolski Wschodniej.

Zarówno przeszłość Ziemi Kresowych, jak i teraźniejsza rzeczywistość naszego obecnego życia każe nam kultywować na naszym terenie przede wszystkim tak piękny i szlachetny typ Obywatela-Żołnierza.

T. Wieroński.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA.

KINOTEATRY.

BELLONA: „Grzeszna miłość”.
OLIMPJA: „Król Konga”.
RAJ: „Sztabskapitan Gubaniew”.
URANJA: „Pokonani zwycięzcy”.
WARSZAWA: „Wieżki z Kafemny”.

Z teatru. Zespół „Nasz Wesoły Teatr” z p. Bursteinem i Nadia Kareni — występujący od 2-ich dni w Stanisławowie — cieszy się powodzeniem i gra stale przy wypełnionej sali.

Dokończenie budowy ratusza. Jak donosi „K. Stan” z 6 sierpnia, zarząd miasta oddał przedsiębiorcom dalsze prace związane z odbudową ratusza, a to wyprawę zewnętrzną budynku i wykończenie lokalności sklepowych. Prace te mają być wykonane do połowy października, tak by sklepy mieszczące się dotychczas w prowizorycznych barakach dookoła ratusza, znalazły jeszcze przed zimą pomieszczenie w odbudowanym gmachu. Jak wiadomo od budowy ratusza rozpoczęto jeszcze przed kilku laty, nie dokończono jej jednak pono-

z powodu braku funduszy, lub jak twierdzą złośliwi z powodu błędów w planach.

Konserwacja dróg miejskich. Zarząd miasta przystąpił do konserwacji względnie naprawy ulic w obrębie miasta. Na ten cel została zaciągnięta w Państwowym Funduszu drogowym pożyczka w kwocie 58.000 zł.

Wylaczenie 3 sądów grodzkich z okręgu stanisławowskiego. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej zostały wyłączone z okręgu sądu okręgowego w Stanisławowie — okręgi sądów grodzkich w Buczaczu, Monasterzyskach i Potoku Złotym — i włączone do sądu okręgowego w Czortkowie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1934.

Wymarsz „Kadrówki”. Szkoła Podchorążych Sanitarnych (obóz w Tatarowie) u. rządu dziś w niedzielę 6 b. m. uroczysty obchód „Wymarszu Kadrówki” z bogatym programem. Na uroczystości zostały zaproszeni letnicy z Tatarowa.

Z życia towarzystw. Stow. drukarzy „Ognisko” zawiadomiamy o zmianie lokalu, który znajduje się obecnie przy ul. Kazimierzowskiej 7/III. p.

Rzeki w wojew. stanisławowskim znowu wezbrały.

Wskutek padających od kilku dni deszczów, podnosi się stan wody na rzekach wojew. stanisławowskiego ponad poziom normalny. Według telefonogramów nadeszłych dziś t. p. (4 sierpnia) do tuł. władz bezpieczeństwa — sytuacja na naszych rzekach przedstawia się następująco: — woda na Bystrzycy wezbrała i zalala niżej położone pola oraz drogi w Czerniejowie. Stan wody na Prucie podnosi się o 2 mtr., a wezbrane fale znowuowobudowany most między Tatarowem a Worochta; również komunikacja

kołowa między temi miejscowościami przerwana.

Woda w Rudnicy (pow. Kosów) podniosła się o 1'50 m.; most łączący Kosów z Moskalówką zerwany. Komunikacja przerwana. Stan wody na Czoremoszu wynosi 2'90 m. ponad stan normalny. Na skutek zarządzenia władz uruchomiono akcję przeciwozdrożową. — Ileż dziś deszcz przestał padać — i pogoda zaczyna się ustalać spodziewać się należy, że druga powódź nie nastąpi, zwłaszcza że wszczęto energiczną akcję przeciwozdrożową.

Pogrzeb urzędnika sowieckiego.

Wczoraj w południe w kaplicy Anatomii odbył się pogrzeb urzędnika konsulatu sowieckiego, Mikołaja Strońskiego, o którego tajemniczej śmierci samobójczej donosiliśmy w ubiegłych dniach. Pogrzeb odbył się bez żadnego obrzędu i zupełnie prosto. O oznaczonej godzinie 4 robotników wzięło na ramiona trumnę i złożyło ją na kawałku, pozbawionym krzyża. Na trumnę złożono dwa wieńce, jeden z czerwonymi szarfami z napisem: „N. M. Strońskomu — Konsulstwo S. S. S. R.”; na czarnych szarfach drugiego wieńca czerwonymi literami podpisane były: „Doczki”. W kondukcje pogrzebową wśród rodziny zmarłego postępowała jego córka (inżynier), przy-

była na pogrzeb z Gdańska. Nie miała ona na sobie żałoby, ale była ubrana w jasny beret i szary sportowy płaszcz. Dalej postępował urzędnik konsularny sowiecki z sekretarzem pośelstwa Pawłowiczem i konsulem lwowskim Aleksandrowem na czele. Na cmentarzu złożono od razu zwłoki Strońskiego do grobu i usypano nad nim mogiłę. Przemówień żadnych nie wygłaszano. Pogrzeb odbył się w największym porządku. Wśród jego uczestników znajdowali się przedstawiciele ukraińskich ugrupowań lewicowych oraz b. koledzy zmarłego ze strzelców siczowych.

Program radiowy.

Niedziela, 6 sierpnia.

Lwów. (381) Godz. 10: Trans. z Warszawy z pod Krzyża Traugutta, Pontyfikalnej Mszy św. celebrowanej przez ks. biskupa polowego Gawlina. Kazanie wygłosi ks. kap. Bombas, następnie uroczysta Akademia zorganizowana z okazji 12-go Walnego Zjazdu Legionistów w Warszawie. (Trans. z pod Krzyża Traugutta) 11:57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 12:10: Komunikat meteor. 12:15: Trans. z Warszawy. Poranek symfoniczny 13:45: Trans. z Wisły (Katowice) startu międzynarodowych zawodów motocyklowych. 14: Przerwa. 14:10: Trans. z Warszawy. Odczyt spółdzielczy pt.: „Wspólnie a nie pojedynczo”, wygl. p. Albin Zacharski. 14:25: Komunikat rolniczy - meteor. 14:30: „Koncentracja Podofic. Rez. we Lwowie”, wygl. p. Michał Mudry. 14:45: Trans. z Krakowa: „Ogólne zasady normowania paszy”, wygl. p. Marian Siemiątkowski. 15:05: Trans. z Warszawy. Audycja w wyk. Kół Młodzieży Ludowej z Kozłowa Buskupiego (z pod Zelazowej). W programie pieśni ludowe i żołnierskie. W przerwie: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich. 16: Trans. z Warszawy Radiotygodnik dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie” w por. Bruno - Winawera. 16:15: Trans. z Warszawy. Opowiadanie dla dzieci: „Oma na Pomorzu”, pióra Al. Janowskiego. 16:30: Trans. z Wisły (Katowice): Finishu międzynarodowych wysigów motocyklowych. 16:55: Trans. z Warszawy. Arje i pieśni w wyk. Marij. Kaupę. Przy fortepianie Ludwik Urstein. 17:25: Trans. z Warszawy. „Czy człowiek ciężkiej pracy powinien uprawiać sporty”, wygl. dr. Szulc. 17:40: Trans. z Warszawy. Koncert Polskiej Muzyki Ludowej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozmińskiego. Adam Dobosz (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 18:05: Trans. z Warszawy. Z kortów Legii, rozgrywek tenisowych o puchar Davisa Polska—Włochy, ostatni dzień spotkania. 18:35: Trans. z Warszawy. D. c. koncertu Polskiej Muzyki Ludowej. 18:55: Odczytanie programu na dzień następnny. 19: Trans. z Warszawy. Stanisław Krzewski, przewodniczący Komitetu Pracy Społ. Lekarskich i Peowiaków, wygl. pogadanki. 19:20: Rozmaitości. 21: Trans. z Warszawy z Komendy Głównej w Warszawie. Uroczysty capstrzyk Garnizonu i uroczyste pożegnania bojowych chorągwi i sztandaru P. O. W. i Legionów z r. 1863. 21:30: „Na Wesołej Lwowskiej Fali”. 22:25: Wiadomości sportowe z Krakowa. 22:40: Trans. z Krakowa: Komunikat z marszu „Szlachta Kadrówki”. 22:44: Trans. z Warszawy: Komunikaty. 22:45—23: Muzyka z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 7 sierpnia.

Lwów. (381) Godz. 7—7:55: Trans. z Warszawy. Audycja poranna. 7:55—12:00: Przerwa. 11:57: Hejnał z Torunia. 12:05: Tr. z W-wy. Koncert kameralny z udziałem P. O. W. i Legionów z r. 1863. 12:25: Codz. przegląd prasy polskiej. Komunikat meteorologiczny. 12:35: z W-wy: D. c. koncertu z płyt. 12:55: Dziennik połudn. 13—14:55: Przerwa. 15:05: Muzyka z płyt. 15:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 15:10: „Silva Rerum” i repertuar teatrów lwowskich. 15:15: Muzyka z płyt gramof. 15:25: Trans. z Warszawy. Komunikat ogospodarstwa. 15:35: Lwowska Giełda Zbożowa i pł. 15:50: Skrzynka pocztowa dla dzieci. Kom. cert popularny. 17: Trans. z Warszawy. Pogadanka w języku francuskim. 17:15: p. Lucien Roquigny. 17:15: Trans. z Warszawy. Pieśni w wyk. Matyldy Poinskiej. Akomp. Ludwik Urstein. Arje operowe w wyk. Konstantego Uścińskiego (bas), akomp. p. Tadeusz Serebryński. 18:15: Trans. z Warszawy. „Balczyk” w wykonaniu budującego własny dom. W. arch. Hipolit Rutkowski. 18:35: Muzyka z płyt gramofonowych. 18:50: Rozmaitości. 19:05: Odczytanie programu na dzień bieżący. 19:10: Trans. z Warszawy. Feljton literacki. Problematyka literacka „Lord Jim”, wygl. p. Leon Potoczny. 19:25: Trans. z Warszawy. Poranek muzyczny w operze Glucka „Orfeusz i Eurydyka”, wygl. dr. Alicja Sieradzka. 19:40: Przerwa. 19:45: Trans. z Warszawy. (Wiedeń) I-go aktu opery Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. 21: ??? Trzy pytania w wyk. p. Marjuszka Nowiny. 21:10: Dziennik wieczorny. 21:20: Przerwa. 21:25: Trans. z Salzburga (Wiedeń) III-go aktu opery Glucka „Orfeusz i Eurydyka”. 21:35: „Wśród książek”, omówienie w wykonaniu. 22: Trans. z Warszawy. Muzyka z płyt gramofonowych. 22:35: Wiadomości sportowe. 22:35: Trans. z Krakowa: Komunikaty z marszu „Szlachta Kadrówki”. 22:38: Trans. z Warszawy: Komunikaty. 22:40—23: Muzyka z płyt gramofonowych.

Bądź nowoczesnym
i podróżuj samolotem!
Informacje i bilety: Tel. 4577
i 29-36 i biura podróży.

Wiadomości bieżące

6
sierpnia
1933

Niedziela

Przem. Pańskie

Jutro: Kajetana

Wschód słońca 43

Zachód słońca 19'19

TEATR WIELKI.

Niedziela, 6 sierpnia wiecz. „Uciekła mi przepióreczka“ z udziałem dyr. J. Osterwy.

Poniedziałek, 7 sierpnia wiecz. „Romans“ z udziałem dyr. J. Osterwy. Pożegnany gościnnie występ Krakowskiego Teatru.

TEATR ROZMAITOCI.

Nieczynny z powodu ferii.

KINOTEATRY.

ADRIA: „Piraci pustyni“.
APOLLO: „Zabójstwo o świecie“.
ATLANTIC: Z powodu rekonstrukcji nieczynny.

CASINO: „Laurel i Hardy w małżeńskiej niewoli“.

CHIMERA: „Kobieta bez przeszłości“.

GRAZYNA: „Gehenna kobiety“ oraz rewja „Śmieć się bracie śmieć“.

KOPERNIK: „Dziwny dom“ i wesoła komedia.

MARYSIENKA: „Dziwny dom“ i wesoła komedia.

MIRAŻ: „Boczna ulica“ oraz „Buster Keaton“.

MUZA: „Tejny detektyw“.

PALACE: „Moja żona awanturka“.

PAN: „Jeździec bez głowy“.

PASAŻ: „Tajemnice miłosnych przygód księżniczki dworu Habsburgów“.

RAJ: „Carmencita i Liljom“.

STYLOWY: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.

SWIT: „Królowa podziemia i Porucznik Armand“.

UCIECHA: „Dziewczę z gór“ oraz rewja.

— P. Wojewoda lwowski Bolina-Prażmowski wyjechał ze Lwowa i w poniedziałek nie będzie udzielał audjencji.

— Redaktor Naczelny Woiczech Baranowski wyjechał wczoraj ze Lwowa na parotygodniowy wypoczynek.

— Konsulat Republiki Czechosłowackiej we Lwowie zwraca uwagę obywateli czechosłowackich, iż rozpoczęta została wypłata przedwojennych t.

Jesteśmy pierwsi w Gödöllő.

Wędrowka narodów rozpoczęta. Jak niedługo króla Arpada, tak dzisiaj 35 narodów prowadzi legendarny jeleń, emblemat Jamboree, w żyzną płaszczyznę Węgier. Ale my Polacy jesteśmy pierwsi. Przed nami przybyły tylko delegacje, egipska i syryjska, obie do kilkunastu przedstawicieli.

My przywieźliśmy trzy pociągi pełne rozgorzałych, harcerskich serc i tyłu młodych, zdrowych gardzieli, krzyżujących — co sił: „To My, Polska!“ Z towarzyskami i harcerstwem wodnym, będzie nas na węgierskiej ziemi, na wodzie i w powietrzu — 1500 ludzi. Energia mierzona kilometrami. Zaczął się jazda w Nowym Sączu w próbnym obozie. Potęgował się w miarę gorących przygotowań, w czasie świetlnego wędrowania dr. Grażyńskiego i naziemskiej farze harcerskie szandary wyruszyły w defiladzie przed wojewodą i min. Pierackim.

A dalej podał go chyba pocztowe ręce Nowosadeczan, wyciągnięte w poznaniu. Można przeżyć życie i nie zobaczyć nigdy tyle masowej, odruchowej życzliwości i przyjaźni, ile tej na granicy Węgier, w noc, powita-

gierskiego, przechodzi bez większego

Wylądowanie bagażu odbywa się

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego

Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie jest jedną z najstarszych z czterech tego rodzaju wyższych uczelni w Polsce, istniejąca od r. 1922. W. S. H. Z. przygotowuje do zawodów handlowych, w szczególności kształci na polu handlu zagranicznego. Przyszli pracownicy wynoszą wychowanie nie tylko teoretyczne, lecz i praktyczne. Studenci zaznajamiają się z ekonomią społeczną (ogólną), więc z polityką agrarną, handlową, przemysłową, skarbowością, polityką bankową, uzyskując pogląd na tzw. ekonomikę świata.

Każdy student musi opanować conajmniej 2 języki światowe. Obowiązkowym jest język francuski, jako drugi można obrać angielski, niemiecki lub rosyjski. Szkoła jest jednowydziałowym studjum właściwym, trwa trzy lata. Z końcem każdego roku w terminach przed i po ferjach studenci muszą zdać egzaminy z wszystkich przedmiotów.

Uzyskanie dyplomu W. S. H. Z. daje w służbie państwowej te same prawa, co ukończenie każdej wyższej uczelni. Warunkiem przyjęcia jest egzamin dojrzałości szkół średn. ogólnokształcących.

zw. papierowych rent austriacko-węgierskich w tak zw. „bloku zagranicznym“. Blższych informacji obywatelom czechosłowackim udzieli Konsulat Republiki Czechosłowackiej we Lwowie, ul. K. Ujejskiego 4.

— Sokółka Dzielnica Małopolska przynosiła swe biura z ul. Sokół 7, do nowego lokalu Rynek 9, 1 p. Przy tej sposobności Przewodnicтво Dzielnicy Małopolski zaznacza dla informacji, że organizacja sokółki posiada pewne szczeble hierarchiczne w następującym szeregu: najniższy szczebel stanowi Tow. Gimnastyczne powszechnie zwane „Gniazdo“ (we Lwowie posiadamy takich Gniazd 5, tj. Sokół-Macierz, Sokół II, Sokół III, Sokół IV i Sokół V, wyższa jednostka jest Okręg (we Lwowie ul. Zimorowicza 8, obejmujący powiat Lwowski i przyległe inne), ponad Okręgami istnieje Dzielnica Małopolska (adres Rynek 9) obejmująca Okręgi na terenie od Rzeszowa po Zbrucz i Wolyń. Podaje się te informacje, ponieważ często interesowani zwracają się tylko do Gniazda, wówczas gdy mają na myśli wyższą magi straturę sokółki.

Kandydat, pragnący uzyskać przyjęcie, musi wnieść pismo o przyjęcie, łącznie z metryką chrztu względnie świadectwo urodzin, świadectwem dojrzałości, potwierdzeniem badania przez Komisję Lekarską „Opieki Zdrowotnej“ i dokumentem określającym jego stosunek do służby wojskowej i curriculum vitae.

Wpisy na rok 1933/34 odbywać się będą od 18 do 25 września, od godz. 10-tej do 12-tej.

Studenci obowiązani są w myśl przepisów do uiszczenia następujących opłat: 1) Wpisowe 25 zł.; 2) Opłata roczna t. j. czesne 300 zł. rocznie; 3) Opłata na cele „Opieki Zdrowotnej“ 23 zł., — oraz na budowę i utrzymanie sanatoriów i uzdrowisk Młodzieży Akademickiej 2 zł. — rocznie. Student (ki) roku II. i III. pełni, a niezamożni mogą ubiegać się o nadanie stypendjów — bądź nadanych przez Ministerstwo W. R. i O. P. bądź fundacji, specjalnie przeznaczonych dla studentów W. S. H. Z.

Adres szkoły: Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego, Lwów, ul. Bourlarda 5, tel. 32-42.

— Dzisiejsza wesoła niedzielnia lwowska fala, dnia 6 bm, z okazji rocznicy wymarszu Legionów nada specjalnie zmontowany wesoły program żołniersko strzelecki w ramach którego usłyszą radiosłuchacze: 1) audycje literacko-muzyczne pt. „Muza piosenki Legionowej“ pióra Wiktora Budzyńskiego, 2) Sकेcz wodewilowy „Rekrut Makutra“ pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Leona Hellera oraz kompozytorów zagranicznych, oraz 3) „Ocalenie Kiwacza“ wesołe słuchowisko wg. Ferdynanda Goetla. Po czątek tej ciekawej audycji wyjątkowo o godzinie 21.30, a nie jak zwykle o 21-ej.

— Z Rozgłośni lwowskiej, Dnia 7 bm, o godz. 16.35 Rozgłośnia Lwowska nada feljeton teatralny p. Idy Wieńskiekiej o gościnie teatru Krakowskiego we Lwowie.

Zaparcie Świadectwa klinik ginekologicznych potwierdzają, że naturalna woda gorzka Franciszka „Józefa“ zapewnia łagodne wypróżnienie i dlatego stosowanie jej u położnic jest bardzo wskazane. 1171

Tramwaj dla dzielnicy stryjskiej.

W związku z informacjami o wytyczeniu trasy nowej linii tramwajowej na Persenkówce, które to wiadomości podaliśmy jako komunikat Agencji „Wschód“, nadsyła nam dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych następujące sprostowanie:

„Niezgodnym z prawdą jest, że w dniu przedwczorajszym odbyła się Komisja dla ustalenia trasy nowej linii, natomiast prawda jest, że trasa była już ustalona w miesiącu marcu br. i od nośne plany zostały równocześnie przedłożone Komisjom radzieckim i Ministerstwu Komunikacji.

Niezgodnym z prawdą jest, że Dyrekcja MKE miała zamiar skierować na nową linię wozy Nr. 11, jak również nieprawdą jest, że sprawa ta była traktowana na komisjach w jaki kolwiek sposób, natomiast prawdą jest że Dyrekcja MKE uznaje, że wozy, które mają kursować w przyszłości na nowej linii, powinny być skierowane do śródmieścia. Sprawa ustalenia, która linia będzie wyznaczona, dotychczas nie była rozpatrywana i zdecydowana“.

Dostawa bagażu do mieszkań

W ostatnich dniach wprowadzona została dostawa bagażów do mieszkań środkami kolejowych przedsiębiorstw odwozkowych na następujących stacjach: Warszawa, Łódź, Lublin, Poznań, Inowrocław, Gdynia, Bydgoszcz, Katowice, Kraków, Krynica, Zakopane, Lwów i Lwów-Podzamcze. Dostawa bagażu do mieszkań następuje tylko w wypadkach, gdy podróżny, nadający bagaż na jakiegokolwiek stacji do jednej ze stacji wymienionych, wyrazi życzenie dostarczenia bagażu pod wskazanym adresem. Opłatę za odwozke, ustalona według taryfy, pobiera się od odbiorcy przy wydaniu mu bagażu. Odpowiedzialność za odwozke ponoszą polskie koleje państwowe.

Fatalna zabawa chłopca.

Wczoraj przy ul. Sklepińskiego l. 17, 5-letni Karol Hetman bawił się koło sieczkarni i puściwszy w ruch koło uciął sobie dwa palce prawej ręki. Opa trzymało go Pogotowie ratunkowe.

szybko i sprawnie. Wojskowe auta ciężarowe zwożą wszystko na polane przeznaczone dla obozu polskiego. Mijają nasze drużyny idące drogą w świetnym andynku. Zdumiewająca jest postawa naszego skauta. Hasło: „Czuwaj! — Bądź Gotów“ — utrzymane w całej pełni, i nie tyle o gotowość fizyczną tu idzie, choć i ta jest bez zarzutu, ile o wspaniałą postawę duchową. Uśmiech i wesołość, kipiące życiem, ale karne zachowanie, po trudach kilku dni, po niewygodach kilku nocy, jest dowodem wielkiego wyrobienia. Ida drużyny z całej Polski. Każda poprzedzona sztandarem swojej ziemi. Wznoszą okrzyki na cześć Węgrów. Odpowiedź! Wiwaty! Wzajemna nauka pierwszych słów. Spotykają się różni starzy znajomi z przeszłego roku, ze złotu w Garocynie i powoli park w Gödöllő staje się prawie, jak dom rodzinny.

Oboz polski rozdzielono na dwie części. W dalszej, rozbija namioty chorągiew warszawska. W drugiej, położonej w świetnym punkcie centralnym, lokuje się chorągiew — tak zwana kombinowana — czyli złożona z drużyn całej Polski. Ten właśnie oboz leży w przepięknej perspektywie podłużnej łąki, otoczonej drzewami. Od strony namiotu gen. Baden Powella, ustawionego na wzgórku pod pomnikiem, widać, jak w przytulnej zieloności rosi się ten polski męczennik. Porównanie z matczynikiem jest o tyle uzasadnione, że naprawdę, jak pszczoły urwiali się nasi harcerze przy budowie obozu.

Do wieczora wszystkie namioty by-

ły rozpięte i przygotowane na noc. A to nie byle co, jeżeli się zważy, że mimo dobrej organizacji były pewne trudności. Po słome do sienników, trzeba było biegać kilometr drogi, po błocie, w nieustannym deszczu. Deszcz był na modłę angielską, drobny i dokuczliwy. Oczywiście nie jest to żadna aluzja do Anglików, którzy sasiadują z naszym obozem a raczej, narazie ich namioty, przygotowane, ustane i czekające pod dozorem kwatermistrzów. Właściciele spodziewani są jutro. Nie tak, jak u nas, a co jest lepsze, o to można by się sprzeczać, albo też sięgnawszy znowu do zapasu harcerskiej mądrości, stwierdzić, że przeszkody są na to, aby je brać, a nie omijać.

U nas, pod wieczór działały już sprawnie wszystkie oddziały. Nawet sklep harcerski rozłożył towary do sprzedaży i na „change“, czyli wymianę. Cisną się doń skauci węgierscy. Wszędzie ożywione rozmowy, złożone często z czterech wyuczonych wyrazów i jednego przyjaznego kłopotliwego w ramieniu. Działają t. zw. „kuzyni“, czyli skauci tłumacze. Taki tłumacz (po węgiersku tolmacs) jest niezbędny. Musi odpowiadać na wyrywki, od historii począwszy, a skończywszy na węgierskiej sztuce kulinarnej. Żywność dostarczono od razu do obozu polskiego. Mleko, chleb, masło, sery i konserwy. Prowianty badane są aż dwa razy: przez instytut kontroli w Budapeszcie i laboratorium chemiczne przy Ministerstwie Rolnictwa.

Namiot naszej prasy harcerskiej trzęsie się od nowin. Otóż i owa Ra-

Bogate miasto, w którym nie mają pieniędzy.

Miasteczko włoskie, Lardarello, położone w prowincji Toscana jest najoryginalniejszą gminą w Italii. Ludność jego jest zamożna, ale nie używa pieniędzy. Bogactwo miasta polega na naturalnych źródłach gorących w okolicach, z których wydziela się obficie para wodna, bogata w kwas borny. Francuski inżynier i chemik Lardarel, od nazwiska którego nazwano miasto, odkrył pierwszy kwas borny w parze wydzielanej przez źródła. Przeprowadził on system rur od źródeł do zbiorników ochładzających, w których kwas borny krystalizował się i osadzał w stanie stałym. W ten sposób powstała naturalna fabryka kwasu bornego, z której czerpią utrzymanie mieszkańców miasta. Pieniądzy jednak niema w obrocie w Lardarello, choć mieszkańcy żyją i zarabiają b. dobrze, utworzono tu wielki konsum wydate wszystkie produkty i fabrykaty za przekazami, które otrzymują mieszkańcy od fabryk, wytwarzających kwas borny. Para zaś i gazy wydzielające się ze źródeł służą do wprowadzania w ruch maszyn, wytwarzających energię i światło elektryczne.

Filiżanka herbaty miarą odległości.

Z oryginalnym zwyczajem spotkali się w Tybecie uczestnicy wyprawy na szczyt Mount Ewerestu. Gdy zapytali pewnego dnia napotkanego po drodze tybetańczyka, jaka przestrzeń dzieli ich jeszcze od najbliższego osiedla ludzkiego, ten odpowiedział, że będą musieli przejść jeszcze „trzy filiżanki herbaty”. Odpowiedź wydawała się niezrozumiała. Tybetańczyk wyjaśnił później Anglikom, iż tybetycy określają dystans ilością filiżanek herbaty wypitanych co pewien określony czas. Z tego wyjaśnienia wynikało, iż określenie „trzy filiżanki herbaty” równa się przestrzeni 8 kilometrów.

WYPADEK W ALEI FOCHA.

Wczoraj w południe Aleja Focha jechał motocyklem student Zygmunt Piszczyk wraz z kolegą. Nagle najechał na przechodzącego przez jezdnię kotlarza Franciszka Kota, Kot uderzył głową o chodnik i ciężko się zranił. Równocześnie obaj motocykliści z impetem wypadli na bruk jezdni.

zwiedzeniu Wiednia, przybędzie Duna jem drużyna harcerzy polskich z Gdańska. Zamieszkają w obozie polskim. 600 członków „Ballfa” i Awangardy włoskiej, weźmie udział w otwarciu Złoty. Faszystowskie te zrzeszenia młodzieży włoskiej, nie są członkami Międzynarodowej Organizacji Skautów, będą więc tylko gośćmi węgierskich drużyn. — 16 skautów z emigracji rosyjskiej bierze udział w Zlocie. — 4 sierpnia Poselstwo Polskie wydaje przyjęcie, w którym weźmie udział wybitne osobistości węgierskie, oraz instruktorzy węgierscy i polscy. — Przybyło 6 skautów z Palestyny w strojach żydowskich. Mówią wszyscy po polsku i pochodzą z pod Łodzi. — Odpowiedzialność za te ostatnia nowinę, bierze kaczka, którą jakiś dowieźniś wymalował na ścianie wagonu, pod oknem przedziału prasy.

Tak więc, nieoficjalna ambasada Polski jest już w obozie węgierskim w Gödöllö. Będzie pracować, bawić się, śmiać, żartować, tańczyć ramię w ramię z tysiącami takich samych jak oni, zebranych z całego świata. Ale kto wie, czy kiedyś ci chłopcy nie przyjdą do bezowocnie radzących starszych panów i nie powiedzą: „Przepraszamy Was kochani, ale odeszliśmy. Już my tę sprawę sami załatwimy.”

— Jaka? No oczywiście — sprawę polskości świata. A jak? W imię braterskich wspomnień z Jamboree.

Gödöllö, 31 lipca 1933.

Jenina Ostiska.

Nowa fala wścieklizny w Małopolsce Wschodniej.

Agencja Wschód dowiaduje się, że z różnych stron Małopolski wschodniej nadeszły do władz sanitarnych wiadomości o znacznie większej ilości wypadków wścieklizny. W ostatnich dniach pawilon zakazny szpitala lwowskiego miały 2 chore na wściekliznę, którzy zmarli wśród straszliwych męczarni. Dnia 26 lipca b. r. zachorował w Winnikach 82-letni Józef Kotowicz z objawami wścieklizny. Okazało się, że przed 6 tygodniami Kotowicz został ukąszony przez wściekłego kota w palec prawej ręki. Kotowicz nie zdawał sobie sprawy z niebezpieczeństwa. W trzecim dniu spóźnionej w winy poszko dowanego akcji lekarskiej — Kotowicz zmarł wśród tragicznych okoliczności i wielkich męk.

W Solonce pod Lwowem na wściekliznę zachorował znów 18-letni chłopak Tymoteusz Bury. W dniu 1 sierpnia został on przywieziony do pawilonów zakaznych we Lwowie i w dniu 3 b. m. zmarł. Jak się okazało, Bury został ukąszony przez wściekłego psa wilczura.

Trzeci niezwykle wypadek wścieklizny wydarzył się w Jaśnikach pod Brzuchowicami. Zachorował na wściekliznę koń ubogiego włościanina, który pracował z koniem w polu. Prawdopodobnie jeszcze wczoraj spostrzeżono nie normalny stan konia i sprowadzono do Lwowa, gdzie został on przez władze sanitarne zabity.

Wszystkie te wypadki powinny przyczymić się do zaostreżenia uwagi ze strony najszerzych sfer. Władze sanitarne na apel z wielu stron, zarządza kontrole zwierząt domowych, a zwłaszcza psów i kotów zarówno w miastach jak i po wsiach. Włóczęce się bez opieki psy i koty, zwłaszcza zdalane od budynków będą bezwzględnie strzelane. Jeszcze raz należy zwrócić uwagę ludności na straszliwe skutki wścieklizny, zaapelować o zgłaszanie podejrzanym wypadkom i przestrzec, by natychmiast po ukąszeniach stosowano szczepienia ochronne, jedyny środek, który zapobiec może tragicznym skutkom opieszałości i nieświadomości złego.

„Latający samowar” i samolot o ruchomych skrzydłach.

W historii wynalazków, występuje bardzo często niewytłumaczone prawosłowności: dwóch ludzi, nieznających się wcale, przebywających w odległych od siebie krajach, dokonuje w tym samym prawie czasie tego samego odkrycia. Przed kilkoma dniami przyniosły deszcze wiadomości o wynalazku pewnego Japończyka, który skonstruował bezgłówny samolot. Obecnie dowiadujemy się, że próby w tym samym kierunku prowadzi technicy niemieccy, francuscy i amerykańscy.

Halas, jaki czynia motor i śmigła w czasie lotu aparatu, jest istotnie jedną z ujemnych stron komunikacji lotniczej. Rozmowe w kabine prowadzić można tylko przy znacznym natężeniu głosu, gdyż grzmiący łoskot zagłusza każde słowo. Dla aparatów wojskowych ma problem bezgłównego aparatu jeszcze większe znaczenie.

Od szeregu już lat roznacni konstruktorzy pracują nad tem, by zastąpić niebezpieczny motor benzynowy lekką maszyną parową. Fabryka maszyn Hentscher i Kassel w Berlinie prowadzi od dłuższego czasu próby konstrukcji maszyn parowej, która mogłaby zastosować do poruszania autoinobilo. Od roku już jeżdżą po ulicach Niemiec próbne wozy tego rodzaju, między niemi auto osobowe o sile 120 koni, osiągające szybkości 120—140 km, na godzinę. Wozy te mogą być opalane zarówno benzyną, jak benzolem, spirytusem, naftą i olejami ciężkimi. Ułatwia to znacznie sytuację automobilisty, któremu w drodze zabraknie benzyny.

Motory tej samej konstrukcji mogą być też użyte do celów lotniczych, jak dowiodły właśnie eksperymenty inżyniera niemieckiego Beslera, prowadzone w Ameryce. Aparat, nazywany popularnie „latającym samowarem”, okazał się nader praktycznym wynalazkiem, a lot jego jest bardzo cichy.

Zupełnie inaczej rozwiązał problem znany niemiecki konstruktor dr. Adolf Rohrbach, który odrzucił śmigła i użył do poruszania samolotu ruchomych skrzydeł. Umocowane są one na sprężkach, biegnących dokoła horyzontalnej osi.

Skrzydła chwieją się na osi w tę i tamtą stronę w specjalny sposób, dzięki czemu aparat może obejść się bez śmigła, którego ruch posuwa go naprzód, może startować i lądować pionowo, oraz lecieć wstecz. Nowy aparat ma te zalety, że umożliwia start i lądowanie na każdym miejscu, które go powierzchnia jest tylko trzy- lub czterokrotnie większa od samolotu, dzięki czemu lotniska stana się zbyteczne.

Szwedzki konstruktor Strandgreen próbuje obecnie rozwiązać ten sam problem we Francji, prowadząc doświadczenia w francuskiej fabryce Liore et Olivier. Absolutnie cichego lotu nie udało się dotychczas osiągnąć, ale pozbycie się śmigła zmniejsza hałas w wysokim stopniu. Propeller obraca się bowiem 1400 do 2000 razy na minutę, natomiast skrzydła czynią w tym czasie tylko 400 obrotów.

Długonogi komik ekranu.

Długonogiego Slima wszyscy znamy! To niezapomniany Tjaden z filmu „Na Zachodzie bez zmian” i bezkonkurencyjny trebac z fars i komedii dźwiękowych. Slim Summerville jest Czechem z pochodzenia, prawdziwe jego nazwisko brzmi Roger Villik. Dzieciństwo jego i młodość obfitują w tyleż przygód, co każdy film, w którym występuje. We wczesnym dzieciństwie stracił rodziców i wychowywał się u babki. Nie znosił jednak starych ludzi z zasady i mając 10 lat uciekł z domu. Waleśał się po mieście, sprzedawał gazety, limonjada, wogóle cokolwiek mu w ręce wpadło. Marzeniem jego było uciąć trochę grosza, aby opuścić strony rodzinne, gdyż

okropnie bał się babki. Po wielu perypetiach Slim dostaje się wreszcie do fabryki papierosów na posadę gońca. Pewnego razu, odprowadzając transport papierosów do portu, wkrecza się na jakiś okręt i na gapę różnym sposobem dostaje się do Ameryki. Tu dopiero poznaje Slim, jak trudno dostać jakolwiek pracę zarobkową. Chwyta się różnych zawodów, przetrza się z miasta do miasta, Lądaje wreszcie w Nowym Jorku i, jako pomocnik kominiarza, zjawia się w mieszkaniu Bricha Stroheima, reżysera Uniwersalu. Swoją charakterystyczną, niewiarygodną zwraca na siebie uwagę wielkiego reżysera i zostaje z miejsca zaangażowany, jako statysta z gażą 3 do-

lary dziennie, niebawem awansuje i zarabą 6 dolarów dziennie, przyczem ma zagwarantowane minimum 4 dnigry w tygodniu. W roku 1927 następuje przełom w jego karierze artystycznej. Otrzymuje trudną rolę Tjadena w „Na Zachodzie bez zmian”. Jego niezapomniana kreacja w tym filmie stawia go w szeregu wybitnych gwiazd. Od tej chwili o Slima ubiegają się wszystkie wytwórnie amerykańskie, oferując mu wspaniałe warunki. Slim jednak nie chce opuścić Uniwersalu. Lubi „wujka Carla” (prezesa wytwórni Universal), ubóstwia jego wnućków i wszystkie wakacje spędza w domu Laemiego. Po ukończeniu serii krótkometrażowych komedii dla Uniwersalu, objętych kontraktem, Slim przystępuje do wielkich filmów. W roku bieżącym staje u szczytu sławy. W marcu odbył się w Hollywood pokaz najnowszego filmu Slima pod tytułem: „Musieli się pobrać” (They had to get married). Pokaz zaszczytów swą obecnością Charlie Chaplin, Harold Lloyd i wiele innych słynnych gwiazd, oraz znawców kinematografii. Po skończonym seansie zerwała się burza oklasków, a oczarowany Chaplin serdecznie gratulował Slimowi (jak niezwykłej kreacji) i wyraził do przedstawicieli prasy zdanie, że uważa Slima za genialnego aktora komediowego. Zapewniano jednogłośnie, że kreacja Slima porówna tem, że on nie gra, że w każdym ruchu jest naturalny, nie wysiła się na humor, nie stara się być śmieszny, a pomimo to, jak tylko się ukazuje na ekranie rozśmiesza do łez.

List z Przemysła.

W powiatowym Komitecie miesienia pomocy bezrobotnym, którego agendy pozostawały pod kontrolą i były wykonywane przez Wydział Opieki Społecznej w starostwie, zostały ujawnione pewne nadużycia, popełnione przez organy podległe. Sprawa, która wywołała duże poruszenie, jest przedmiotem dochodzeń prokuratorskich, prowadzonych przez Wydział śledczy P. P., ten zaś zarządził na razie uwięzienie niejakiego Bohdana Romańczaka. Fundusze Komitetu zilustrował dr. Szkodziński, naczk wydz. opieki społ. w Województwie lwowskim.

Przemysł ma otrzymać stałe automata telefontowych, która zostanie umieszczona w specjalnie na ten cel urządzonym gmachu.

Wedle pogłosek, które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, odbędzie się wkrótce po feriach sądowych przed lwowskim Sądem Apelacyjnym rozprawa odwoławcza na podstawie apelacji przeciw wyrokowi w procesie spirytusowym przeciw Tigerowi i tow.

Wyrok został już wygotowany na piśmie. Przeciw wyrokowi zaś zapowiedziano odwołanie zarówno obroną, jakoteż oskarżyciel publiczny.

Kapituła gr. kat. zarządziła wreszcie remont kapitalny gmachu w rynku, w którym się mieści jako namiestka Sad Okręgowy. Prokuratoria Sad Grodzki karny. Urząd ksiąg gruntowych oraz wzięcie obliczone na 400 głów.

Budynek powyższy, jak stwierdziła komisja budowlana, o czym niedawno pisaliśmy, znajduje się oddawna w bardzo opłakanym stanie tak dalece, że grozi zawaleniem. Energiczne wkroczenie prezydenta sądu pod wrażeniem groźącego niebezpieczeństwa, spowodowało natychmiastową interwencję czynników rządowych, co w konsekwencji sprawiło, że kapituła gr. kat. zrozumiawszy powagę sytuacji, zleciła przeprowadzenie wszelkich potrzebnych robót remontowych, celem zabezpieczenia używalności budynku sądowego.

Dwa specjalne pociągi ze Lwowa z uczestnikami Zjazdu Legion. do Warszawy.

Dzisiaj w południe odeszły ze Lwowa dwa specjalne pociągi z uczestnikami Zjazdu Legionowego do Warszawy. Każdy pociąg miał przeszło 650 podróżnych. Równocześnie niemal przesyłane przez Lwów inne pociągi od strony Tarnopola i Stanisławowa. Pociągi te przyjadą do Warszawy około północy.

TYMON TERLECKI.

NA BALEARACH.*)

(Korespondencja własna).

Port Walencji we wczesnym zmierzchu jest jasno - niebieski, jak o świcie. Drża w nim światła portu i statków, ale jeszcze nie sięgają wody. Popołudniowy wiatr rozproszył się wraz z dniem. Został tylko lekki powiew. Liny okrętu, którym mam wyruszyć, chwiała się w nim, jakby je przenikał i wstrząsał niepokój odjazdu.

Obok mostka, zawieszono między pokładem, a mołem jakiś staruch zachwala chrapliwie i reklamowo małe, brzydkie pomarańcze. Kraj ich miał szczerbatym kozłkiem, który ocieka złotą krwią. Bezżebna, szczeniasta, czarna szczerka podchodzi mi aż do oczu.

Morze oglądane już z parowca ciemnieje w świetlistej niebieskości, staje się granatowe, potem granatowo-czarne. Teraz światła wydłużają się, przychylają do powierzchni, drżą silniej: są jak spojrzenia, idące od brzości. Rozchwiewają się paucicznie, gdy statek rusza: wyglądają, jak spojrzenia przez szyby. Przeraził, rozdzierając krzyżem syceny. Od ich głosu dygoce nawet rozwała się o ścianę serce okrętu. Powoli, jakby z przynusem, w wahaniem jedziemy — w bezświetlną stronę. Woda portu pełna jest dygocących, rwących się strzępów jasności. Potem w tej świetlistej, ruchliwej błyszcząco wypadają czarne, głuche plamy. Odbicia oddalały się, skracają, wreszcie — nikną. Zostają tylko światła latarni rozpięte szerokim półkregiem. I to jest tak, jakbyśmy już nie widzieli spojrzeń, ale domyślali się, wiedzieli, że tam, w miejscu rozstania zostały najmilsze, kochane oczy.

Z boków z tej i tamtej strony zabłyska i gasną światełka na molach, jak gwiazdy, widziane przez gałęzie drzew. Światło latarni morskiej kreśli nietrwały krąg na wodzie. Pokład tonie w półmroku, tylko na rufie statku pali się lampa, o jeden krok dalej rozgarniająca ciemności. Mierze nią niokłosie obrębu spojrzenia, samotność narastała nieuchronnie w czarnej pustce.

Teraz latarnie w Walencji wyglądają, jak sznurki świecących paciorków. Rwie się on i rozsuwa, rozniżuje w ciemnościach.

Światła po jednym tonu się w otchłań bez dna. Siedze wytwale, jak z tego niskiego nieba spada, bez szczerliwej wroźby, ostatnia gwiazda.

Nieboskon wysoki jest przeczysty. Morze pod nim tak ponuro, czarne, że nie odbija światła gwiazdnych. Tuż po pokładzie, jak bohater roman-bieszczonego w białości, ciągnący się jak smuga żalu, przysiągł nad dziobem, który zaciekle porze o ór wody. Jedziemy coraz głębiej, w noc, coraz czarna głębia niewiedzy i gwiazdzista wysokość tęsknoty. I między tem:

Stucham, jak mi wsnótdźwięczy niebriace we wszystkich brzegach światła, jak niemocne, tęskniące serce. Przeszum łanie się, podkładając pod jego beethoveniczne, o wagneryczne — muzyczne potrzykoc.

Późna noca kładę się spać. Gdy waskiem głowę do poduszki, na je w większej jeszcze mierze uczucia z pod nocej wieży w Maladze. Wcho-dzi we mnie ciężka praca kół pedza-nych wprzód, napiętych, w wysiłku. Ona jednoczy nas wszystkich uspio-nych w poczuciu zawieszenia między złością i wysokością. Ona jedna odei-muje ucisk samotnienia.

* Felietony pod tym tytułem stanowią dalszy ciąg dwu cykliów wrażeń podróżnych w nieznanych namytny Dodatek i ostatnio w „Wspomnieniach” i „Lewantyńskim dobrzeźem”.

Przed Ibizą budzi mnie tuzinkowa burza. Po kabnie szurają z piekielnym hałasem walizki, wędrujące z kata w kat, buciki usiłują udawać seans spirytystyczny. U węzłowa białe, porcelanowe miski dźwięczą wyrozumiale i zapraszają: niejedno już widziały.

Wstydzę się potem tej literackiej żądzy emocji, która każe mi się ubrać i wyjść na pokład. Burza okazuje się o wiele groźniejsza w czterech ścianach kajuty, niż tutaj. W dookólnej ciemności nie widać nic i tylko po szybszym ruchu burty, podlatującej w górę, to opadającej w dół, jak drut telegraficzny, oglądamy z pociągu — można przypuszczać większe rozchwianie morza.

Do Ibizy dobijamy przed wschodem słońca. Jeszcze na niebie trwa wążutki, bładny jednoróg; umarłe usta. Morze przechyla się już ku dniowi: wyjawia się w nim, wyłamuje się niska barwa, jak świadomość w bezprzytomnej niewiedzy. W tym widoku, w zapowiedzi, w obietnicy koloru jest coś głęboko radującego.

Od brzegu wstępują w tem przedświtnie białe, nierówne domki. Mają dachy prawie płaskie, szare i wąskie balkony z wystającymi łatami, na których przeciągnięto sznury i zostawio-

no na noc bieliznę. Powiewa w czystości rannego chłodu, jak w kryształowej wodzie.

Wysiadamy. Uliczki ulatujące w górę są jeszcze uspięne w cieniu sino-niebieskim. Ale w ukrytej głębi świergola już ptaki. Dra się przeraźliwie koguty, jak na polskiej wsi. Koty czarne przeciągają się bezszelestnie pod ścianami. Wyżej stara kobieta czerpie wodę w studni, ogląda nas ze zdziwieniem.

Pniemy się w górę: do katedry. Stamtąd, ze szczytu wyspy oglądamy wejście słońca. Zza skraju jakiegoś sąsiedniej wyspy wystrzela złota struga, jak artystyczna studnia. Opada na wodę i siebrnieje. Srebrny szlak wydłuża się, zbliża się ku nam: Chrystus idący po morzu. U jego promiennych stóp, po wodzie szaro - niebieskiej, szaro-fioletowej przegania się młoda, szczeniawy wiatr: stał wygląda to tak, jakby z wody podrywały się dymy, ciemniejsze od niej samej.

Wieża katedry, pod którą stoimy, jest spłaszczona i zwieńczona ścietym ostrosłupem. Na szerszym boku ma zegar z napisem bezprzedmiotowej grozy: „Ultima multus”. Wejście jeszcze zamknięte. Obchodzimy fortyfikacje zamku, spadające prostopadłe w morze. Otwiera się z nich widok na

Fromentere i drobne skaliste wysepki, wychylające się z morza, jak głowy fok. W dole na prawo stoja bez ruchu trzy wiatraki — okrągłe baszty kamienne, ze stożkowatymi dachami. W wianach ich skrzydeł naciągnięte jest samo ranne, nieskalane niebo.

Kościół prowincjonalny, przesadnie schłodny nie przedstawia nic osobliwego. Jakimś cudem w wyporządzeniu do czysta ocalał portal gotycki przed zakrytą. Wieża, gdy w nią wchodzimy, pełna jest duszącego czadu. W dwu kławkach, mieszka tu z głową wśród szumów wiatrowych i dzwonych uboga kobiecina — zakrytostanka. Musi się czuć w prostocie swojej bliska Boga, gdy szumia dzwony i dzwoni tu wiatr niebieski. Zazieram do jednej izdebki: pali się w niej dymiący ogień pod garnkiem, do połowy wpuszczonym w blache. Blask obrzeża go rubinowo i odbija się na szczerpych ścianach.

Na wieży dmie mocno powiew ranny, jakby nas chciał zdmuchnąć na dół: pomiędzy czarne pinje morskie rozczapierzające się na głazach, pomiędzy skały ostre, jak noże, pomiędzy domy miasta, które wyglądają stad uczepione u stromości, jak gniazda jaskółcze, jak architektura pszczoł.

Schodząc ku brzegowi, natykamy się na korowód kobiet w żałobie: mała plecione kierpce, czarne spódnice, czarne fartuchy, czarne chustki z wężym narzucone na głowy, opadające w dół na plecy i ramiona. Ręce oplecione różańcami trzymają małe wyplatane stołeczki, całkiem dziecinne.

W Ibizie samej jest coś idyllicznego: mnóstwo kotów i psów wodzi się po ulicach w rajskiej swobodzie. Ludzie lubia białość wapna i czysta bieliznę. I może dzięki samotności tego miejsca. Tu i ówdzie pośród bielonego ubóstwa domków i prymitywnych płaskich kławków coś odwołuje się do innego czasu: okno z dwoma kolumnkami prostymi, jak trzciny, portal gotycki, herb małański nad drzwiami. Śmigają nad ta białością czarne jaskółki. Nad morzem krzyczą mewy, rozwierając szeroko żółte dzioby.

Z prawej strony portu molo z latarnią na czole — zapędziło się głęboko w morze. Na kamiennych brukach brzegu rybacy naprawiają sieci bronzowe, jak ze spiżu, rozciągnięte szeroko. Póiewiają na drwnianych koźlach szuszące się ryby.

Okręt gotujący się już do odjazdu w kierunku Majorcki i Palmy ściga wyspiarzy, jak posłaniec do dafkiego, odgradzonego świata. Sfora bronzowych, czarno - włosych, biało - zębnych chłopców stoi osobno. Osobno przycupnęły kobiety. Z pod chustek związanych pod brode, jak w Polsce, wybiegają smoliste kosy: grube i ciężkie u dziewczyn, ogonkowate u starszych kobiet.

Przy mostku okrętowym, wystawionym na brzeg, uwieszono worek na listy. Jakaś kościana staruszczyzna wiska do niego swoje pisanie. Jest w jej geście coś nabożnie lektliwego, jak przed tajemnicą: oto wznęciła tam całe swoje starcze zute serce i drży w niej obawa, czy dojdzie do dalekich, młodych dłoni?

Ruszamy po dziesiątej. Znowu kołysze mię płaskość niebieska, gdy na nią patrzę z góry, szaro - zielona z dolnego pokładu. Trzymam wciąż w ręku asfodelę, zerwaną na skalistych wyniosłościach tego bukolicznego eremu. Gronko peczów stulonych, podłużnych, dołem obrzeżają rozwite kwiaty: sześć białych, wiotkich płatków, każdy przekreślony w środku brązową linią, jak pęknięciem, idącym przez serce. Trzymam je długo — kwiaty obce i bliskie. Potem rzucam, jak zakład miłości, na naga, napięta, falująca pierś morza.

Święto sztuki i kultury w Krynicy.

Dzięki inicjatywie komitetu organizacyjnego, do którego weszli przedstawiciele zarządu zdrojowego, gminy, stowarzyszenia lekarzy, właściciele pensjonatów i przemysłowców, rozpocznie się po raz pierwszy w Krynicy Zdroju w okresie od 20 sierpnia „festiwal krynicki” i trwać będzie do 10 września 1933 r.

Program festiwalu, idący po linii tego rodzaju imprez zagranicznych (Vichy, Salzburger Festspiele), obejmie różne dziedziny polskiego życia artystycznego, intelektualnego i sportowego. Będą tu uwzględnione zarówno wartości bądź już nagrodzone, bądź istota swoich rzetelnych i utalentowanych usiłowań aspirujące do przyszych nagród publicznych. Muzyka, teatr, literatura, sztuki piękne, taniec, sport, turystyka w najwybitniejszych swoich przejawach, z udziałem najlepszych przedstawicieli tych dziedzin mają w konsekwentnym połączeniu atrakcji złożyć się na sumę wrażeń, które mają uczestnikom tego właśnie festiwalu w jednym czasie, na jednym terenie, w skoncentrowanej formie dać to wszystko najznakomitsze, na co nieraz specjalnie trzeba szukać sposobności, aby głośną atrakcją bezpośrednio zobaczyć lub usłyszeć.

Na usilne starania komitetu organizacyjnego, udzieliło Ministerstwo Komunikacji specjalnych ulg kolejowych, a mianowicie 70% zniżki jazdy do Krynicy i z powrotem do każdej stacji ko-

lejowej w Polsce, aby w ten sposób udostępnić wszystkim nawet najmniej zasobnym wzięcie udziału w festiwalu. Nabycie specjalnego karnetu festiwalowego w cenie 19 zł. — zaś dla urzędników państwowych i wojska w cenie 14 zł. — uprawnia do uzyskania całego szeregu niezwyklej ulg i zniżek w tem hotelowych, pensjonatowych, widowiskowych, kąpielowych itd.

Komitet zawarł w celu uproszczenia organizacji specjalną umowę z Zarządem Głównym „Orbisu” i biurem „Icar”, które obięły wyłączać przed sprzedaż karnetów festiwalowych.

Dalsze szczegóły ogłoszone będą niebawem.

Międzynarodowy kongres młodzieży prawniczej.

W czasie od 26 bm. do 2 września rb. odbędzie się w Wenecji drugi międzynarodowy kongres młodzieży prawniczej; pierwszy tego rodzaju kongres odbył się w Brukseli w r. 1930 przy liczny udział Polaków.

Na najbliższym kongresie obradować będą: komisja naukowa (sekcje prawa międzynarodowego, publicznego i prywatnego, prawa karnego i ekonomii politycznej), oraz komisja organizacyjna i samopomocy.

W obradach kongresu weźmie udział delegacja polska.

Fundacje Rockefellera.

John D. Rockefeller jr. ofiarował Stanowi Nowy Jork kilka tysięcy gruntu po prawym brzegu rzeki Hudson w celu urządzenia tam parku publicznego. Przed 3 laty ofiarował miastu Nowy Jork przepyszną rezydencję „Billings Estate” z ogromnym parkiem w północnej części miasta, oszacowaną na 15 milionów dolarów. Są to darowizny prywatne, nie wchodzące w zakres 5-ciu wielkich fundacji Rockefellerowskich, na której obaj, ojciec i syn, dali dotychczas 780 milionów dolarów. Fundacje te to Rockefeller Foundation — Laura Spelman Rockefeller Founda-

tion — International Education Board — General Education Board — i Rockefeller Institute for Medical Research. Z fundacji tych płyną corocznie miliony i dziesiątki milionów na różne cele naukowe w całym świecie. Z nich to Cambridge University dostał 11 milionów dol., uniwersytet w Oxford na bibliotekę swoją 2,300.000, uniwersytet paryski 3 miliony dolarów. Ponadto, jak wiadomo, Rockefeller ofiarował Francji 1,600.000 dolarów na odrestaurowanie katedry w Reims oraz pałaców w Wersalu i Fontainebleau.

Zdobywca Atlantyku przed mikrofonem.



Kpt. Skarżyński, przemawiający do mikrofonu Polskiego Radja i do mikrofonu filmowego PAT-a.

Nowy typ szybowca szkolnego.

Związek Awiacyjny Studentów Politechniki Lwowskiej, pionier polskiego szybownictwa, pragnąc zapewnić rozwój i fachowe kierownictwo swojemu warsztatowi szybowcowym, powierzył prowadzenie ich spółce lwowskich konstruktorów szybowcowych. Spółka ta przystąpiła do budowy serii nowych szybowców szkolnych konstrukcji inżynierów Czerwińskiego i Jaworskiego. Typu CWJbis, noszących nazwę „Skaut”. Szybowiec „Skaut” jest bardzo lekki i nadaje się zarówno do lotów ślizgowych, jak i żaglowych.

W dniu 3 b. m. odbyło się oblatanie prototypu tego szybowca na terenie Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Lwowskiego w Czerwonym Kamieniu. Próby dokonał: Konstruktor inż. W. Czerwiński, oraz kierownik szkoły p. Wł. Polny i jego zastępca p. Z. Żabski. Po-

mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych próbnie loty powiodły się doskonale, wykazując wysokie zalety szybowca.

Jest to nowy i znaczny krok w postępie naszego tak pomyślnie rozwijającego się szybownictwa, gdyż od posiadania dobrego sprzętu do wstępnego szkolenia w lataniu zależą wszystkie późniejsze wyczyny i rekordy. Zainteresowanym tą nową konstrukcją udzielają wyjaśnień i informacji Warsztat Związku Awiacyjnego SPL. Lwów, ul. Na Błonie Nr. 20.

**SKŁADAJCIE DATKI
NA GIMNAZJUM POLSKIE
W BYTOMIU**

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

Km. 1090/33 Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Sokalu, zamieszkały w Sokalu, ul. Kościuszki 85c. na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 29 sierpnia 1933 r., o godz. 12 w Sokalu na rynku odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 2 wierzchowce maści gniadej, para koni powozowych, szpaków, 1 powóz żółty, oszacowanych na łączną sumę zł. 900, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego
Sokal, dnia 2 sierpnia 1933 3160

XII. Km 568, 1242, 1886/33. Edykt licytacyjny. Dnia 10 sierpnia 1933, o godz. 9 rano we Lwowie ul. Listopada 97, sprzedaje się przez publiczną licytację następujące przedmioty: 1 duże lustro z konsolą z drzewa orzech, blat marmurowy, 2 szafy na ubranie, Sprawa egz. Banku Związku Spółek Zarobkowych, con. Antoni Franz i tow. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego,
Rewiru XII,
Lwów, dnia 9 lipca 1933. 3161/K

I. Km 2912/33. Obwieszczenie. Na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłaszam, że w dniu 7 sierpnia o godz. 10:30 w Rzeszowie przy ulicy Czwartaków 24 odbędzie się publiczna licytacja następujących ruchomości: 1. fortepian „Promberger Wien”, kredens dębowy, kanapka, 6 foteli, 2 obrazy, 2 szafy, umywalka, 2 szafki nocne, zegar dębowy, dywaniki nad łóżka, maszyna do szycia „Singer”, stół dębowy, półka na

książki, stolik pod lustro, lampa wisząca, które oszacowane zostaną w dniu licytacji. Ruchomości wyżej wyszczególnione oglądać można w dniu licytacji. Sprzedaż ruchomości nie nastąpi poniżej połowy (2/5 części) ceny oszacowania i rozpocznie się nie później jak w dwie godziny po wyznaczonym powyżej terminie. Licytacja dotyczy sprawy wierzyciela Banku Udziałowego, Rzeszów, przeciwko Edmundowi i Karolinie Dressler o 255 zł. zpn. Wartość ruchomości około 797 zł.

Komornik Sądu Grodzkiego, Rewiru I,
Rzeszów, dnia 22 sierpnia 1933. 3162/K

Komornik Sądu Grodzkiego, Rew. II, w Drohobyczu, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że dnia 29 sierpnia 1933, o godz. 11 przedpoł., odbędzie się publiczna licytacja ruchomości w Borystawiu przy ul. Wojciechowskiego, składających się ze sprzętów domowych, wartości kilka tysięcy złotych. Ruchomości te można oglądać w dniu licytacji w czasie wyżej oznaczonym na miejscu sprzedaży. 3163/K

X. Km 609/33. Edykt licytacyjny. Dnia 23 sierpnia 1933, o godz. 11 po południu we Lwowie, ul. Legionów I, 13, sprzedaje się przez publiczną licytację następujące przedmioty: ruchomości. Sprzedaż rozpocznie się w pół godziny po czasie wyżej oznaczonym. W międzyczasie można obejrzeć przedmioty wymienione na sprzedaż.

Komornik Sądu Grodzkiego Miejskiego,
Rewiru X, ul. Kraszewskiego 6,
Lwów, dnia 5 sierpnia 1933. 3164/K

UPADŁOŚCI.

I. Sa 12/33. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Judy Hellreicha kupca w Tarnopolu. Komisarz ugody Maurycy Hermann, sędzia okręgowy w Tarnopolu. Zarządca ugody Maurycy Bernsohn, kupiec w

ZE SPORTU.

DZISIEJSZY PROGRAM SPORTOWY.

10:00 R. K. S. - Jutrzenka na 40 pp.
11:00 Biały Orzeł - Hasmona na Cyta-
deli.
15:15 Strzelec - Czarni I. B. na boiskach
Czarnych
17:00 Podgórze - Czarni na Czarnych.
Ukraina II. - T. S. L. na Lewandówce.
Resovia - Pogoń I. B. na Pogoni

PLYWACY POGONI NA MISTRZOSTWACH POLSKI

Na pływackie mistrzostwa Polski, które odbędą się w dniach 13, 14 i 15 b. m. sekcja pływacka Pogoni wysłała drużynę złożoną z 10 zawodników. W skład drużyny wejdą m. in.: Szczerbówna, Bober, Sulik, Bunzel, Kot, Rogoyski i Hrynekówna. Poza tym wyjeżdżają: Braun z Droru, Keller (Hasmona) i Bułkowski (Lechia).

POLSKA - WŁOCHY.

W pierwszym dniu meczu o puchar Davisa jakieś wczoraj donosił Hebda wygrał z Sertorio 7:5, 6:0, 6:0 — natomiast Tłoczyński przegrał z Stefanim 3:6, 2:6, 6:2, 5:7

BALTYCKA OLIMPIADA AKADEMICKA W KOWNIE

Helsinki. W dniach 16—18 września b. r. odbędą się w Kownie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne p. n. „baltycka olimpiada akademicka”

W zawodach startować będzie około 70 zawodników, reprezentujących Finlandję, Estonję, Łotwę i Litwę

ZBYSZKO CYGANIEWICZ

New York. Były mistrz zapaśniczy świata, Polak Zbyszko Cyganiewicz, stale przebywający w Ameryce, ogłosił — jak donoszą amerykańskie pisma — bankructwo.

O MISTRZOSTWO DRUŻYNOWE W TENISIE.

W dniach 9—10 b. m. odbędzie się w stolicy finałowy mecz tenisowy Legia-WLT o drużynowe mistrzostwo Warszawy z tenisie

Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie w pierwszym spotkaniu o mistrzostwo Polski z lwowskim K. T.

ESTOŃCZYCY BIJA WIEDŃSKICH PIŁKARZY.

Estoński „Sport” pokonał w meczu piłkarskim wiedeński Libertas 4:2.

POLSKA - CZECHOSŁOWACJA W PLYWANIU

W dniach 25 i 26 b. m. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki Polska - Czechosłowacja. Reprezentacja czeska zostanie zestawiona mistrzostwach Czechosłowacji, jakie odbędą się w dniach 5 i 6 b. m. i przyjeżdża do nas w najsilniejszym składzie

Pływacki Zw. Czeski z okazji zawodów tych organizuje wycieczkę do Warszawy.

OGLOSZENIA PRYWATNE.

**NAJUPORCZYWSZE
BÓLE GŁOWY
USUWA
KOWALSKINA**

ALOKONIECZNE
Z TYM TAKIEM
FABRYCANY
FABRYKA CHEM. - FARMACEUTYCZNA
KAP. KOWALSKI WARSZAWA



NARESZCIE ZNIKŁ

moją odcisk zestarzał
idź „LEBEWOHL” to środek niebywały
zadaj we wszystkich aptekach i składach aptecznych

LEBEWOHL
Wyrób krajowy.



PREZ Z NASZYMI WROGAMI!

Karaluchy, prusaki i t. p. robactwa —
o szerzyciele zarazy i różnych chorób
zakaźnych. Należy je doszczętnie
wytępić tylko przy pomocy niezawod-
nego i radykalnego środka, jakim jest

FLURIN

Zadać we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami odbędzie się w Sądzie Okr. w Tarnopolu, sala Nr 8 dnia 19 września 1933, godz. 10 przed południem Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 15 września 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I,
Tarnopol, dnia 22 lipca 1933. 3158

I Sa 11/33/2. Edykt ugody. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużników Izaka i Lizy Brandes, false Erbsen, handlujących w Tarnopolu. Komisarz ugody: Maurycy Hermann, sędzia okręgowy w Tarnopolu. Zarządca ugody: Bernard Rappaport, właściciel księgarni w Tarnopolu. Audjencja do zawarcia ugody między dłużnikiem a jego wierzycielami odbędzie się w Sądzie Okręgowym w Tarnopolu, Sala Nr. 8, dnia 15 września 1933, godz. 10 przed południem Zgłoszenie wierzytelności do dnia 10 września 1933.

Sąd Okręgowy, Wydział I,
Tarnopol, dnia 15 lipca 1933 3159

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

I. T. 22/33 i inne. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. I Uczestnicy wojny światowej (armii austriackiej): 15 p. p.: Piotr Plader, rolnik z Gawłowa. — 16 p. p.: Roman Mitek, ślusarz z Lednicy Dolnej. — 30 p. p.: Józef Prochwiez, Sędziny. — 56 p. p.: Andrzej Radwan, wyrobnik z Izdebnika. — 80 p. p.: Stanisław Wojsło, rolnik z Brzezia (Gruski).
II. Uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej: Dywizja Generała Żeligowskiego: Marcin Karcz, robotnik z Bojanecz. — 19 p. p.: Władysław Żbik, robotnik fabryczny z Pieczysk; Ludwik Piwowarczyk, kowal w Skrzynce, powiat Myślenice. — 2 baon kolejowy: Jan Rachwał, rolnik z Krzeszowa. — 13 p. p.: Franciszek Zimnacki, rolnik z Swoszowic. — 4 p. p.: Edward Grelow-

ski, ślusarz maszynowy z Tereban — Władysław Janowski z Krakowa. — 39 p. strzelec lwowski: Jan Kołton z Chelma. — III. Wydalili się bez wieści: Anna Kowalczyk z Jurzyca; Jan Andrzej 2-ga im. Hodek z Krakowa. — Wdrażając postępowanie celem uznania wyżej wymienionych za zmarłych ogłasza się wezwaniem, w którym udzielono o nich wiadomości Sądowi, aby się ich, aby stawili się przed Sądem, lub w inny sposób dali znać o sobie, a wymienieni pod I) w terminie 6 miesięcy, zaś wymienieni pod II) i III) w terminie 1 roku od dnia niniejszego ogłoszenia, w tym terminie orzeknie Sąd o uznaniu wymienionych za zmarłych.

Sąd Okręgowy Wydział I, cywilny
Kraków, 31 lipca 1933

T. 24/32. Edykt. Michał Franków, syn Jana i Magdaleny, urodz. 17 września 1879 w Bursztynie, zamieszkały w Bursztynie, powołany do armii austriackiej, był na froncie albańskim, skąd raz pisał w roku 1918, od tego czasu nie ma o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy udzielił dowi Okręgowemu w Brzeżanach wiadomości o zaginionym.

Sąd Okręgowy
Brzeżany, dnia 11 lipca 1932.

I. T. 17/32. Edykt. Jan Kanty Wiczak, urodz. 30 października 1882 r. i Władysław Wójcik, urodz. 30 marca 1886 r. w Wolf Lubawce, synowie Jana i Zofii z Kuków. W 1918, w czasie wojny, wyjechali do Ameryki, pierwszy przed około 30 lat, a drugi w r. 1918. Wiadomości o nich nie ma. Ogłasza się wezwaniem, aby do 6 miesięcy udzielił dowi Okręgowemu w Brzeżanach wiadomości o zaginionym.

Sąd Okręgowy Wydział I, cywilny
Jasło, dnia 2 czerwca 1933.